

Katechezy środowe¹ papieża Benedykta XVI na temat wiary (17.10.2012-27.02.2013).



1. Aby Kościół odnowił entuzjizm wiary.

Katecheza środowa papieża Benedykta XVI - 2012-10-17²

Drodzy Bracia i Siostry,

Dziś chciałbym wprowadzić nowy cykl katechez, który będzie się rozwijał przez cały, dopiero co rozpoczęty Rok wiary i który przerywa na ten okres cykl poświęcony szkole modlitwy. Wraz z Listem apostolskim „Porta fidei” ogłosiłem ten szczególny rok, właśnie po to, aby Kościół odnowił entuzjizm wiary w Jezusa Chrystusa, jedynego Zbawiciela Świata, ożywił radość kroczenia drogą, którą nam wskazał i konkretnie świadczył o przemieniającej mocy wiary.

Pięćdziesiąta rocznica otwarcia Soboru Watykańskiego II jest ważną okazją, by powrócić do Boga, by pogłębić i żyć swą wiarą z większą odwagą, by umocnić przynależność do Kościoła, „nauczyciela człowieczeństwa”, który poprzez głoszenie Słowa, celebrację sakramentów i dzieła charytatywne prowadzi nas, byśmy spotkali i poznali Chrystusa, prawdziwego Boga i prawdziwego człowieka. Nie jest to spotkanie z jakąś ideą, czy planem życia, lecz z żywą Osobą, która przemienia nas dogłębnie, objawiając nam naszą prawdziwą tożsamość dzieci Bożych. Spotkanie z Chrystusem odnawia nasze ludzkie relacje, ukierunkowując je dzień po dniu ku większej solidarności i braterstwu, w logice miłości. Wierzyć w Pana to nie fakt, dotyczący jedynie naszej inteligencji, dziedziny wiedzy intelektualnej, ale jest to przemiana, obejmująca całe życie, nas całych: nasze uczucia, serce, inteligencję, wolę, cielesność, emocje, ludzkie relacje. Wraz z wiarą

¹ Pogrubienia i podkreślenia moje. Test katechez za KAI (mogą się trochę stylistycznie różnić od tych drukowanych później w L'OSSERVATORE ROMANO - Wydanie Polskie). Dotyczy to szczególnie „tytułów” katechez. http://www.vatican.va/news_services/or/or_pol/or_pol.html Niniejsze opracowanie jest wyłącznie zebraniem tekstów katechez z internetu, dlatego przy każdej katechezie jest odnośnik. Katechezy „zбираłem” z tygodnia na tydzień, więc jeśli coś w między czasie zmieniło się na stronach, raczej tego nie wychwytyłem. Data dostępu do katechezy jest najpóźniej dzień po jej umieszczeniu w sieci. [ks. Tomek Moch, tmoch.net]

² Źródło [KAI]: <http://papiez.wiara.pl/doc/1330342.Aby-Kosciol-odnowil-entuzjizm-wiary>

wszystko w nas i dla nas naprawdę się zmienia i wyraziście ukazuje się nasze przyszłe przeznaczenie, prawda naszego powołania w obrębie historii, sens życia, smak bycia pielgrzymem ku ojczyźnie niebieskiej.

Ale – zastanówmy się - czy rzeczywiście wiara jest w naszym, w moim życiu, siłą przemieniającą? Czy też może jest tylko jednym z elementów, które są częścią istnienia, nie będąc jednak tym determinującym, który angażuje całkowicie? Przez katechezy obecnego Roku wiary pragniemy przejść drogę, aby umocnić i odnaleźć na nowo radość wiary, rozumiejąc, że nie jest ona czymś obcym, oderwanym od konkretnego życia, lecz jest jego istotą. Wiara w Boga, który jest miłością i który stał się bliskim człowiekowi, przyjmując ludzkie ciało i dając siebie samego na krzyżu, aby nas zbawić i otworzyć nam na nowo bramy nieba, wskazuje w jasny sposób, że pełnia człowieka polega jedynie na miłości. Dzisiaj trzeba to jasno podkreślić, w czasie, gdy zachodzące przemiany kulturowe często wykazują tyle form barbarzyństwa, że uchodzą za „zdobycze cywilizacji”: wiara stwierdza, że nie ma prawdziwego humanizmu, jak tylko w miejscach, gestach, czasach i formach, w których człowiek ożywiany jest miłością pochodzącą od Boga, wyrażającą się jako dar, ukazującą się w relacjach bogatych w miłość, współczucie, zainteresowanie i bezinteresowną służbę drugiemu. Tam gdzie jest panowanie, posiadanie, wyzysk, komercjalizacja drugiego ze względu na swój egoizm, gdzie jest arogancja „ja” zamkniętego w sobie, człowiek doznaje zubożenia, degradacji, zniekształcenia. Wiara chrześcijańska, działająca przez miłość i mocna w nadziei, nie ogranicza, lecz humanizuje życie, czyni je wręcz w pełni ludzkim.

Wiara jest przyjęciem tego przemieniającego orędzia w naszym życiu, jest przyjęciem objawienia Boga, pozwalającego nam poznać, kim On jest, jak działa, jakie są Jego plany względem nas. Oczywiście tajemnica Boga pozostaje na zawsze poza naszymi pojęciami i naszym rozumem, naszymi obrzędami i modlitwami. Jednakże, wraz z Objawieniem to Bóg komunikuje sam siebie, mówi o sobie, czyni się dostępnym. A my stajemy się zdolni, by słuchać Jego głosu i przyjąć Jego prawdę. To właśnie jest wspaniałe w wierze: Bóg w swej miłości tworzy w nas, za pośrednictwem Ducha Świętego odpowiednie warunki, abyśmy mogli rozpoznać Jego Słowo. Sam Bóg, pragnąc się objawić, wejść z nami w kontakt, być obecnym w dziejach człowieka, uzdalnia nas do usłyszenia i przyjęcia Go. Święty Paweł wyraża to z radością i wdzięcznością: „Nieustannie dziękujemy Bogu, bo gdy przyjęliście słowo Boże, usłyszane od nas, przyjęliście je nie jako słowo ludzkie, ale - jak jest naprawdę - jako słowo Boga, który działa w was wierzących” (1 Tes 2,13).

Bóg się objawił w słowach i czynach w całej długiej historii przyjaźni z człowiekiem, której kulminacją jest Wcielenie Syna Bożego i tajemnica Jego śmierci i zmartwychwstania. Bóg nie tylko objawił się w historii jednego narodu, nie tylko mówił przez proroków, ale opuścił swe Niebo, aby wejść na ziemię ludzi jako człowiek, abyśmy mogli Go spotkać i słuchać. Przepowiadanie Ewangelii zbawienia rozprzestrzeniło się z Jerozolimy aż po krańce ziemi.

Kościół zrodzony z boku Chrystusa, stał się tym, który niesie nową niezawodną nadzieję: Jezusa z Nazaretu, ukrzyżowanego i zmartwychwstałego, Zbawiciela świata, który siedzi po prawicy Boga i jest sędzią żywych i umarłych. To kerygma, zasadnicze i przełomowe głoszenie wiary. Jednakże od samego początku jawił się problem „reguły wiary”, czyli wierności wiernych względem prawdy Ewangelii, w której trzeba mocno trwać, zbawczej prawdy o Bogu i o człowieku, której należy strzec i przekazywać. Święty Paweł pisze: „Będziecie zbawieni, jeżeli ją [Ewangelię] zachowacie tak, jak wam rozkazałem... Chyba żebyście uwierzyli na próżno” (1 Kor 15, 2).

Gdzie jednak znajdziemy podstawową formułę wiary? Gdzie odnajdujemy prawdy, które nam zostały wiernie przekazane, stanowiące światło dla naszego codziennego życia? Odpowiedź jest prosta: w Credo, w wyznaniu wiary lub Symbolu Wiary ponownie łączymy się z wydarzeniem oryginalnym Osoby i Dziejów Jezusa z Nazaretu; konkretnym staje się to, co Apostoł Narodów mówił do chrześcijan Koryntu: „Przekazałem wam na początku to, co przejąłem: że Chrystus umarł - zgodnie z Pismem - za nasze grzechy, że został pogrzebany, że zmartwychwstał trzeciego dnia, zgodnie z Pismem” (1 Kor 15,3-4).

Także i dziś trzeba, aby Credo było lepiej znane, zrozumiane i przemodlone. Nade wszystko jest ważne, aby Credo było, jeśli tak można powiedzieć „rozpoznane”. Poznanie mogłoby być bowiem jedynie operacją czysto intelektualną, natomiast „rozpoznanie” oznacza konieczność odkrycia głębokiej więzi między prawdą wyznawaną w Credo, a naszym życiem codziennym, aby prawdy te były prawdziwie i konkretnie – tak jak były zawsze – światłem dla kroków naszego życia, wodą nawadniającą skwar naszej drogi, życiem przewyciężającym pewne pustynie współczesnego życia. **W Credo włącza się życie moralne chrześcijanina, które znajduje w nim swój fundament i usprawiedliwienie.**

Nie przypadkiem błogosławiony Jan Paweł II chciał, aby Katechizm Kościoła Katolickiego, - pewna norma nauczania wiary i pewne źródło odnowionej katechezy oparty był na Credo. Chodziło o umocnienie i zachowanie tego centralnego rdzenia prawd wiary, wyrażając go w języku bardziej zrozumiałym dla ludzi naszych czasów, dla nas. Obowiązkiem Kościoła jest przekazywanie wiary, komunikowanie Ewangelii, aby prawdy chrześcijańskie były światłem w nowych przekształceniach kulturowych, a chrześcijanie byli zdolni do uzasadnienia niesionej przez nich nadziei (por. 1 P 3, 14). Dziś żyjemy w społeczeństwie głęboko zmienionym, także w porównaniu z niedawną przeszłością i nieustannie się zmieniającym. Silnie naznaczyły ogólną mentalność procesy sekularyzacji i rozpowszechnionej mentalności nihilistycznej, w których wszystko jest względne. W ten sposób życie często przeżywane jest lekkomyślnie, bez jasnych ideałów i mocnej nadziei, w obrębie płynnych, prowizorycznych więzi społecznych i rodzinnych. Nade wszystko nowe pokolenia nie są wychowywane do poszukiwania prawdy i głębokiego sensu życia, który przekraczałby to, co przypadkowe, do stabilności uczuć, do zaufania. Przeciwnie -

relatywizm prowadzi do braku stabilnych punktów, podejrzliwość i zmienność powodują zerwanie relacji międzyludzkich, podczas gdy życie toczy się w eksperymentach, które trwają krótko, bez podejmowania odpowiedzialności. Jeśli indywidualizm i relatywizm zdają się dominować nastawienie wielu współczesnych, to nie można powiedzieć, aby wierzący pozostawali całkowicie wolni od tych zagrożeń, z jakimi mamy do czynienia w przekazywaniu wiary. Sondaż przeprowadzony na wszystkich kontynentach przed obchodami Synodu Biskupów o nowej ewangelizacji wskazał na niektóre z nich: wiara przeżywana biernie i w sposób prywatny, odrzucenie wychowania do wiary, rozdzwięk między wiarą a życiem.

Chrześcijanin często nie zna nawet rdzenia swej wiary katolickiej, Credo, zostawiając miejsce na pewien synkretyzm i relatywizm religijny, nie mając jasności odnośnie do prawd, w które należy wierzyć i co do zbawczej wyjątkowości chrześcijaństwa. Nie jest dziś odległe niebezpieczeństwo stworzenia, jeśli tak można powiedzieć religii „zbudowanej samemu”. Powinniśmy natomiast powrócić do Boga, do Boga Jezusa Chrystusa, powinniśmy odkryć na nowo orędzie Ewangelii, sprawić by weszło głębiej w naszą świadomość i w życie codzienne.

W katechezach obecnego Roku wiary chciałbym dać pomoc w przejściu tej drogi, aby podjąć i pogłębić centralne prawdy wiary o Bogu, człowieku, Kościele, wszystkich rzeczywistości społecznych i wszechświata, rozważając i zastanawiając się nad twierdzeniami Credo. Chciałbym też, aby okazało się jasno, że owe treści czy prawdy wiary łączą się bezpośrednio z naszym życiem. Wymagają one nawrócenia życia, tworzącego nowy sposób wiary w Boga. Poznanie Boga, spotkanie Go, pogłębienie rysów Jego oblicza angażuje nasze życie, ponieważ wkracza On w głębokie dynamizmy istoty ludzkiej.

Niech droga, którą w tym roku przebedziemy, sprawi abyśmy wszyscy wzrastali w wierze i umiłowaniu Chrystusa, abyśmy się nauczyli żyć, w wyborach i codziennych działaniach dobrym i pięknym życiem Ewangelii. Dziękuję.



2. Porwani przez Chrystusa

Katecheza śródowa papieża Benedykta XVI - 2012-10-24³

Drodzy Bracia i Siostry,

W minioną środę wraz z początkiem Roku Wiary zainaugurowałem nowy cykl katechez na temat wiary, a dzisiaj chciałbym się wraz z wami zastanowić nad sprawą zasadniczą: czym jest wiara? Czy wiara ma jeszcze sens w świecie, w którym nauka i technika otworzyły horyzonty jeszcze niedawno niemożliwe do pomyślenia? Co to znaczy wierzyć dzisiaj? To prawda, w naszych czasach konieczne jest odnowione wychowanie do wiary, obejmujące, rzecz jasna, pewną znajomość jej prawd oraz wydarzeń zbawienia, ale która rodziłaby się

³ Źródło [KAI]: <http://papiez.wiara.pl/doc/1338272.Porwani-przez-Chrystusa>

z prawdziwego spotkania z Bogiem w Jezusie Chrystusie, z umiłowania Go, z obdarzenia Go zaufaniem, aby całe życie było w nią zaangażowane.

Dziś, wraz z tak wielu oznakami dobra rozrasta się wokół nas pewna duchowa pustynia. Niekiedy, z pewnych wydarzeń, o których każdego dnia jesteśmy informowani, można odnieść wrażenie, że świat nie zmierza do budowania wspólnoty coraz bardziej braterskiej i pokojowej; same idee postępu i dobrobytu ukazują swe cienie. Pomimo ogromu odkryć nauki i sukcesów techniki, nie wydaje się, aby człowiek stał się dziś bardziej wolny, bardziej ludzki; utrzymuje się nadal wiele form wyzysku, manipulacji, przemocy, ucisku, niesprawiedliwości... Ponadto pewien typ kultury wychował do poruszania się jedynie w horyzoncie rzeczy, tego, co wykonalne, do wierzenia jedynie w to, co jest widzialne i dotykalne własnymi rękoma. Z drugiej jednak strony wzrasta liczba tych ludzi, którzy czują się zdezorientowani, poszukujących wyjścia poza wyłącznie horyzontalną wizję rzeczywistości, gotowych uwierzyć dokładnie we wszystko. W tym kontekście wyłaniają się pewne pytania zasadnicze, które są o wiele bardziej konkretne, niż to się wydaje na pierwszy rzut oka: jaki jest sens życia? Czy dla człowieka istnieje jakaś przyszłość, dla nas i dla przyszłych pokoleń? Jak ukierunkować nasze swobodne wybory, aby życie zakończyło się dobrze i szczęśliwie? Co nas czeka za progiem śmierci?

Z tych nieodpartych pytań wynika, że świat planowania, dokładnych obliczeń i eksperymentowania, jednym słowem wiedza naukowa, choć ważny dla życia człowieka, sam w sobie nie wystarcza. Potrzebujemy nie tylko chleba materialnego, ale także miłości, sensu i nadziei, pewnego fundamentu, solidnych podstaw, które pomogłyby nam żyć z autentycznym sensem także w kryzysie, w ciemnościach, w trudnościach i codziennych problemach. Wiara daje nam właśnie to; jest ufnym zawierzeniem pewnemu „Ty”, które jest Bogiem, który daje mi jakąś inną pewność, choć nie mniej solidną od tej, która pochodzi z dokładnego obliczenia lub nauki. Wiara nie jest zwykłą intelektualną zgodą człowieka na szczególne prawdy dotyczące Boga; jest aktem, poprzez który swobodnie powierzam się Bogu, który jest Ojcem i mnie kocha; jest posłuszeństwem „Ty”, dającym mi nadzieję i ufność. Rzecz jasna to posłuszeństwo Bogu nie jest pozbawione treści: wraz z nim uświadamiamy sobie, że sam Bóg ukazał się nam w Chrystusie, objawił swoje oblicze i stał się rzeczywiście bliskim wobec każdego z nas. Co więcej, Bóg objawił, że Jego miłość wobec człowieka, względem każdego z nas jest bez miary: na Krzyżu Jezus z Nazaretu, Syn Boży, który stał człowiekiem ukazuje nam w najjaśniejszy sposób jak daleko posuwa się ta miłość – aż do daru z siebie, aż do całkowitej ofiary. Wraz z tajemnicą śmierci i zmartwychwstania Chrystusa Bóg zstępuje aż do głębi naszego człowieczeństwa, aby je Jemu przywrócić, aby je wznieść do Jego wysokości. Wiara jest uwierzeniem w tę miłość Boga, która nie słabnie w obliczu niegodziwości człowieka, w obliczu zła i śmierci, ale jest zdolna do przekształcania wszelkiej formy zniewolenia, dając możliwość zbawienia. Tak więc wierzyć to spotkać owo „Ty”, Boga, wspierającego mnie i obdarzającego obietnicą niezniszczalnej miłości, która nie tylko dąży do wieczności, ale ją daje; jest

zawierzeniem Bogu w postawie dziecka, które dobrze wie, że wszystkie jego trudności, wszystkie jego problemy znajdują rozwiązanie w matczynym „Ty”. Ta możliwość zbawienia przez wiarę jest darem, który Bóg daje wszystkim ludziom. Myślę, że w naszym codziennym życiu, nacechowanym problemami i sytuacjami niekiedy dramatycznymi, powinniśmy częściej zastanawiać się nad faktem, że po chrześcijańsku wierzyć oznacza owo powierzenie się z ufnością głębokiemu sensowi, wspierającemu mnie i świat, temu sensowi, którego nie jesteśmy w stanie dać sobie sami, lecz jedynie otrzymać jako dar, i który jest fundamentem, na którym możemy żyć bez lęku. Tę pewność wyzwalającą i pocieszającą wiary musimy być w stanie głosić słowem i ukazywać poprzez nasze chrześcijańskie życie.

Codziennie jednak widzimy wokół nas, że wielu ludzi pozostaje obojętnymi lub nie chcą przyjąć tego przepowiadania. Na zakończenie usłyszanej dziś Ewangelii św. Marka słyszymy mocne słowa Jezusa, który mówi: „Kto uwierzy i przyjmie chrzest, będzie zbawiony; a kto nie uwierzy, będzie potępiony” (Mk 16,16), zatracą siebie. Chciałbym was zachęcić do zastanowienia się nad tymi słowami. **Ufność w działanie Ducha Świętego powinna nas zawsze pobudzać, by pójść i głosić Ewangelię, do mężnego świadectwa wiary;** ale oprócz możliwości pozytywnej odpowiedzi na dar wiary, jest też ryzyko odrzucenia Ewangelii, nieprzyjęcia życiodajnego spotkania z Chrystusem. Już święty Augustyn postawił to pytanie w swym komentarzu do przypowieści o siewcy: „Mówimy, rzucamy ziarno, rozsypujemy ziarno. Są tacy, którzy pogardzają, którzy krytykują, którzy szydzą. Jeśli się ich boimy, nie mamy już nic więcej do zasiania i w dniu żniw pozostaniemy bez plonu. Dlatego przyjdzie ziarno z ziemi urodzajnej” (O nauce chrześcijańskiej, 13,14: PL 40, 677- 678). Tak więc odrzucenie nie powinno nas zniechęcać. Jako chrześcijanie jesteśmy świadkami tej urodzajnej gleby: nasza wiara, pomimo naszych ograniczeń pokazuje, że istnieje dobra gleba, gdzie ziarno Słowa Bożego wydaje obfite owoce sprawiedliwości, pokoju i miłości, nowego humanizmu, zbawienia. Cała historia Kościoła, ze wszystkimi problemami ukazuje także, iż istnieje żyzna gleba, dobre ziarno i przynosi owoc.

Pytamy się jednak: skąd czerpie człowiek tę otwartość serca i umysłu, by wierzyć w Boga, który stał się widzialny w Jezusie Chrystusie, który umarł i zmartwychwstał, aby przyjąć Jego zbawienie, aby On i Jego Ewangelia były przewodnikiem i światłem życia? Odpowiedź brzmi: możemy wierzyć w Boga, bo On się do nas przybliżył i nas dotyka, gdyż Duch Święty, dar zmartwychwstałego Chrystusa, uzdalnia nas do przyjęcia Boga żywego. **Wiara jest więc przede wszystkim darem nadprzyrodzonym, darem Bożym.** Sobór Watykański II mówi: „Aby taką wiarę w sobie obudzić, potrzebna jest uprzedzająca i wspomagająca łaska Boga oraz wewnętrzne pomoce Ducha Świętego; On to porusza serce i do Boga je zwraca, otwiera oczy umysłu oraz obdarza „wszystkich słodyczą pochodzącą z uznawani prawdy i wierzenia jej” (Konstytucja dogmatyczna. Dei Verbum, 5). U podstaw naszej drogi wiary znajduje się chrzest, sakrament, który daje nam Ducha Świętego,

czyniąc nas dziećmi Bożymi w Chrystusie i oznacza wejście do wspólnoty wiary, do Kościoła: nie wierzy się samemu z siebie, bez uprzedzającej łaski Ducha Świętego; nie wierzy się także w samotności, ale wraz z braćmi. Począwszy od chrztu każdy wierzący jest powołany do przeżywania na nowo i uczynienia swoim tego wyznania wiary, wraz z braćmi.

Wiara jest darem Boga, ale jest również aktem głęboko wolnym i ludzkim. Katechizm Kościoła Katolickiego jasno to mówi: „Wiara jest możliwa tylko dzięki łasce Bożej i wewnętrznej pomocy Ducha Świętego. Niemniej jednak jest prawdą, że wiara jest aktem autentycznie ludzkim. Okazanie zaufania Bogu i przyłgnięcie do prawd objawionych przez Niego nie jest przeciwne ani wolności, ani rozumowi ludzkiemu” (n. 154). Wręcz je implikuje i wywyższa w zakładzie życia, który jest jakby wyjściem z naszej wolności: jest wyjściem z samych siebie, ze swoich zabezpieczeń, ze swoich schematów mentalnych, aby powierzyć się działaniu Boga, wskazującemu nam drogę, by osiągnąć prawdziwą wolność, naszą ludzką tożsamość, prawdziwą radość serca, pokój ze wszystkimi. **Wierzyć to w całkowitej wolności i radości powierzyć siebie opatrnościowemu dziejowemu planowi Boga**, jak to uczynił patriarcha Abraham, jak Maryja z Nazaretu. Wiara jest więc zgodą z którą nasz umysł i serce wypowiadają swoje „tak” Bogu, wyznając, że Jezus jest Panem. To „tak” przemienia życie, otwiera mu drogę ku pełni sensu, czyni je tak nowym, pełnym radości i niezawodnej nadziei.

Drodzy przyjaciele, nasze czasy wołają o chrześcijan, którzy byliby porwani przez Chrystusa, którzy wzrastaliby w wierze dzięki zażyłości z Pismem Świętym i sakramentami. Ludzi będących niemal otwartą księgą opowiadającą doświadczenia nowego życia w Duchu Świętym, obecności tego Boga, który nas wspiera w drodze i otwiera nas na życie, które nigdy nie będzie miało końca. Dziękuję.



3. Wiara domaga się wspólnoty Kościoła

Katecheza śródowa papieża Benedykta XVI - 2012-11-01⁴

Drodzy Bracia i Siostry,

Kontynuujemy nasze rozważania na temat wiary katolickiej. Przed tygodniem widzieliśmy, że wiara jest darem, ponieważ to Bóg podejmuje inicjatywę, aby wyjść nam na spotkanie i jest odpowiedź, przez którą przyjmujemy Go jako prawdę i stabilną podstawę naszego życia. Jest to dar, który przemienia nasze istnienie, ponieważ wprowadza nas w tę wizję, która jest wizją Jezusa działającego w nas i otwierającego na miłość wobec Boga i bliźniego, czyni nas bardziej ludzkimi, bardziej wrażliwymi na współczucie, braterstwo, na komunie.

⁴ Źródło [KAI]: <http://papiez.wiara.pl/doc/1346499.Wiara-domaga-sie-wspolnoty-Kosciola>

Dziś pragnąłbym podjąć kolejny krok w naszej refleksji, wychodząc jeszcze raz od pewnych pytań: czy wiara ma charakter wyłącznie osobisty, indywidualny? Czy dotyczy wyłącznie mojej osoby? Czy moją wiarę przeżywam sam? Oczywiście akt wiary jest aktem wybitnie osobowym, który zachodzi w największej głębi człowieka, oznaczającym zmianę kierunku, osobiste nawrócenie, moje osobiste życie otrzymuje punkt zwrotny, nową orientację. W liturgii Chrztu św., kiedy celebrans przyjmuje od rodziców i chrzestnych potrójne wyznanie wiary zadaje trzy pytania: Czy wierzycie w Boga Ojca wszechmogącego? Czy wierzycie w Jezusa Chrystusa, Syna Jego jedyne? Czy wierzycie w Ducha Świętego? W dawnych czasach pytania te były adresowane osobiście do tego, który miał być ochrzczony, zanim trzykrotnie został zanurzony w wodzie. Także dzisiaj odpowiedź jest w liczbie pojedynczej: „Wierzę”. Ale moja wiara nie jest wynikiem mojej samotnej refleksji, nie jest wytworem mojej myśli, lecz owocem relacji, dialogu, w którym jest słuchanie, przyjęcie i odpowiedź: to komunikacja z Jezusem pozwala mi wyjść z mojego „ja” zamkniętego w sobie samym, aby mnie otworzyć na miłość Boga Ojca. Jest to jakby odrodzenie, w którym odkrywam siebie jako zjednoczonego nie tylko z Jezusem, ale także z tymi wszystkimi, którzy podążali i podążają tą samą drogą. To nowe zrodzenie, rozpoczynające się wraz ze Chrztu św. trwa przez całą drogę życiową. Nie mogę zbudować swej wiary osobistej w prywatnym dialogu z Jezusem, ponieważ wiarę otrzymuję w darze od Boga, za pośrednictwem wierzącej wspólnoty jaką jest Kościół, który włącza mnie w rzeszę wierzących i komunie, która jest nie tylko socjologiczna, lecz zakorzeniona w odwiecznej miłości Boga, który sam w sobie jest komunią Ojca, Syna i Ducha Świętego, jest Miłością trynitarną. Nasza wiara jest prawdziwie osobowa, jeśli jest także wiarą wspólnotową: moja wiara jest możliwa tylko na tyle, na ile żyje i porusza się w „my” Kościoła, tylko wówczas gdy naszą wiarą jest wiara Kościoła.

W niedzielę podczas Mszy św. odmawiając „Wierzę w Boga” wypowiadamy się osobiście, w pierwszej osobie, lecz wspólnie wyznajemy tę samą wiarę Kościoła. Owo „Wierzę” wypowiedane pojedynczo łączy się z „Wierzę” wielkiego chóru w czasie i przestrzeni, do którego swój wkład wnosi każdy wierzący, poprzez, że tak powiem, zgodną polifonię wiary. Katechizm Kościoła Katolickiego streszcza to w jasny sposób: „Wiara jest aktem eklezjalnym. Wiara Kościoła poprzedza, rodzi, prowadzi i karmi naszą wiarę. Kościół jest Matką wszystkich wierzących. «Nie może mieć Boga za Ojca, kto nie ma Kościoła za Matkę» [św. Cyprian]” (n. 181). Tak więc wiara rodzi się w Kościele, prowadzi do niego i w nim żyje. Ważne, żeby to przypomnieć.

Na początku chrześcijaństwa, gdy Duch Święty zstąpił z mocą na uczniów w dniu Pięćdziesiątnicy, jak opisują Dzieje Apostolskie (por. 2, 1-13) – rodzący się Kościół otrzymał siłę, by wypełnić powierzona mu przez Zmartwychwstałego Pana misję: nieść aż po krańce świata Ewangelię, Dobrą Nowinę Królestwa Bożego i prowadzić w ten sposób każdego człowieka na spotkanie z Nim, do wiary, która zbawia. Apostołowie przezwyciężają wszelki lęk, by głosić to, co osobiście usłyszeli, widzieli, doświadczyli

z Jezusem. Mocą Ducha Świętego zaczynają mówić nowymi językami publicznie, głosząc tajemnicę, której byli świadkami. W Dziejach Apostolskich przekazana jest mowa Piotra wygłoszona właśnie w dniu Pięćdziesiątnicy. Zaczyna się od fragmentu z proroka Joela (3,1-5), odnosząc go do Jezusa i głosząc rdzeń wiary chrześcijańskiej: Ten, który wszystkim dobrze czynił, którego posłannictwo Bóg potwierdził niezwykłymi czynami, cudami i znakami, został przybity do krzyża i zabity, lecz Bóg go wskrzesił z martwych, ustanawiając Go Panem i Mesjaszem. Wraz z Nim weszliśmy do ostatecznego zbawienia, zapowiedzianego przez proroków, a ten, kto będzie przyzywał Jego imienia, będzie zbawiony (por. Dz 2,17-24).

Słuchając słów Piotra, wielu czuło, że słowa te skierowane są do nich osobiście, pokutowali za swoje grzechy i chrzcili się, przyjmując dar Ducha Świętego (por. Dz 2, 37-41). Tak zaczyna się droga Kościoła, wspólnoty, która niesie to orędzie w czasie i przestrzeni, wspólnoty, która jest Ludem Bożym, budowanym na nowym przymierzu, dzięki krwi Chrystusa i której członkowie nie należą do jakiejś szczególnej grupy społecznej lub etnicznej, lecz są ludźmi pochodzącymi z każdego narodu i kultury. Jest to lud „katolicki”, to znaczy mówiący nowymi językami, powszechnie otwarty na przyjęcie wszystkich, ponad wszelkimi granicami, obalając wszystkie przeszkody: „A tu już nie ma Greka ani Żyda, obrzezania ani nieobrzezania, barbarzyńcy, Scyty, niewolnika, wolnego, lecz wszystkim we wszystkich [jest] Chrystus” (Kol 3, 11) – stwierdza św. Paweł.

Kościół zatem, od samego początku jest miejscem wiary, miejscem przekazywania wiary, miejscem, gdzie przez Chrztost jesteśmy zanurzeni w paschalnej tajemnicy śmierci i Zmartwychwstanie Chrystusa, która nas wyzwala z niewoli grzechu, daje nam wolność synów i wprowadza do komunii z Bogiem w Trójcy Świętej, w Jego życie, które jest Miłością. Równocześnie jesteśmy zanurzeni w komunie z innymi braćmi i siostrami w wierze, z całym Ciałem Chrystusa, wyrwani z naszej izolacji. Sobór Watykański II przypomina o tym w następujący sposób: „Podobało się jednak Bogu uświęcać i zbawiać ludzi nie pojedynczo, z wyłączeniem wszelkich wzajemnych powiązań, lecz ustanowić ich jako lud, który uznałby Go w prawdzie i Jemu święcie służył” (Konstytucja dogmatyczna „Lumen gentium”, 9). Przypominając ponownie liturgie Chrztostu św., zauważmy, że na zakończenie potrójnego wyrzeczenia się szatana i wyznania wiary rodziców i chrzestnych celebrans stwierdza: „Taka jest nasza wiara. Taka jest wiara Kościoła, której wyznawanie jest naszą chlubą, w Chrystusie Panu naszym”. Wiara jest cnotą teologiczną, daną przez Boga, lecz przekazywaną przez Kościół na przestrzeni całej historii. Ten sam św. Paweł, pisząc do Koryntian stwierdza, że przekazał im Ewangelię, którą sam z kolei otrzymał (por. 1 Kor 15,3).

Istnieje nieprzerwany łańcuch życia Kościoła, głoszenia Słowa Bożego, sprawowania sakramentów, docierający aż do nas, a który nazywamy Tradycją. Daje nam ona gwarancję, że to, w co wierzymy jest autentycznym orędziem Chrystusa, przepowiedanym przez

Apostołów. Rdzeniem zasadniczego przepowiadania jest wydarzenie śmierci i zmartwychwstania Pana, z którego wypływa całe dziedzictwo wiary, przekazywane przez Kościół w sposób autentyczny i pewny z pokolenia na pokolenie, jak raz jeszcze podkreśla Sobór: „Przepowiadanie apostoelskie, które w sposób szczególny zawarte jest w księgach natchnionych, ma być ciągle zachowywane aż do wypełnienia się czasu” (Konstytucja dogmatyczna „Dei verbum”, 8). W ten sposób jeśli Pismo Święte zawiera Słowo Boże, to Tradycja Kościoła zachowuje je i przekazuje wiernie, aby ludzie każdego czasu mogli mieć dostęp do jego ogromnych zasobów i ubogacić się jego skarbami łaski. W ten sposób: „Kościół w swojej doktrynie, w życiu i kulcie przedłuża i przekazuje wszystkim pokoleniom wszystko czym jest i w co wierzy” (tamże).

Na końcu pragnę podkreślić, że wiara osobista wzrasta i dojrzewa we wspólnocie kościelnej. Ciekawa jest uwaga, że w Nowym Testamencie słowo „święci” oznacza chrześcijan jako całość, choć z pewnością nie każdy kwalifikował się, aby zostać świętym ogłoszonym przez Kościół. Cóż chciano więc wskazać przez ten termin? Fakt, że ci, którzy mieli wiarę i żyli wiarą w Chrystusa zmartwychwstałego, byli powołani, by stać się punktem odniesienia dla wszystkich pozostałych, sprawiając w ten sposób, aby nawiązali kontakt z osobą i orędziem Jezusa, objawiającego oblicze Boga żywego. Odnosi się to także do nas: chrześcijanin, który pozwala, by kierowała nim i jednocześnie kształtowała go wiara Kościoła, pomimo swoich słabości, ograniczeń i trudności, staje się jak okno otwarte na światło Boga żywego, które przyjmuje to światło i przekazuje je światu. Błogosławiony Jan Paweł II w Encyklice „Redemptoris missio” stwierdził, że „Misje odnawiają Kościół, wzmacniają wiarę i tożsamość chrześcijańską, dają życiu chrześcijańskiemu nowy entuzjazm i nowe uzasadnienie. Wiara umacnia się, gdy jest przekazywana!” (n. 2).

Rozpowszechniona dziś tendencja, by spychać wiarę do sfery prywatnej przeczy jej naturze. Potrzebujemy Kościoła, aby mieć potwierdzenie naszej wiary i aby doświadczyć darów Boga: Jego Słowa, sakramentów, wsparcia łaski i świadectwa miłości. W ten sposób nasze „ja” w „my” Kościoła może być postrzegane równocześnie jako adresat i uczestnik wydarzenia, które je przewyższa: doświadczenia komunii z Bogiem, która tworzy komunie między ludźmi. W świecie, gdzie indywidualizm wydaje się regulować stosunki między ludźmi, czyniąc je coraz bardziej kruchymi, wiara wzywa nas do bycia Kościołem, ludźmi niosącymi miłość i komunie Boga całej ludzkości (por. Konstytucja duszpasterska „Gaudium et spes” 1). Dziękuję za uwagę.



4. Tęsknota za Bogiem

Katecheza śródowa papieża Benedykta XVI - 2012-11-7⁵

Drodzy Bracia i Siostry,

Podjęmowana przez nas wspólnie w tym Roku wiary droga refleksji prowadzi nas do przemyślenia jednego z fascynujących aspektów doświadczenia ludzkiego i chrześcijańskiego: człowiek niesie w sobie pewną tajemniczą tęsknotę za Bogiem. Katechizm Kościoła Katolickiego rozpoczyna się w sposób bardzo znamieny: „Pragnienie Boga jest wpisane w serce człowieka, ponieważ został on stworzony przez Boga i dla Boga. Bóg nie przestaje przyciągać człowieka do siebie i tylko w Bogu człowiek znajdzie prawdę i szczęście, których nieustannie szuka” (n. 27).

Takie stwierdzenie, które także i dziś w wielu kontekstach kulturowych wydaje się całkiem do przyjęcia, niemal oczywiste, może natomiast wydawać się prowokacją w środowisku zlaicyzowanej kultury zachodniej. Wielu naszych współczesnych może wysuwać zastrzeżenia, twierdząc, że w ogóle nie odczuwają takiego pragnienia Boga. Dla znacznej części społeczeństwa nie jest On już tym oczekiwanym, pożądanym, ile raczej rzeczywistością, która pozostawia obojętnym, przed którym nie trzeba nawet podejmować wysiłku, aby się wypowiedzieć. W istocie to, co określiliśmy jako „pragnienie Boga” całkowicie nie zanikło i ukazuje się także i dziś, na wiele sposobów ludzkiemu sercu. Ludzkie pożądanie zmierza zawsze do pewnych konkretnych dóbr, często całkiem nie duchowych, a mimo to staje wobec pytania czym jest naprawdę dobro, a więc w obliczu czegoś innego od siebie, czego człowiek nie może wybudować, lecz jest wezwany do rozpoznania. Cóż może naprawdę zaspokoić ludzkie pragnienie?

W mojej pierwszej Encyklice, „Deus caritas est”, usiłowałem przeanalizować, jak taki dynamizm zachodzi w doświadczeniu ludzkiej miłości, w doświadczeniu, które w naszych czasach jest łatwiej postrzegane jako chwila ekstazy, wyjścia z siebie, miejsca w którym człowiek odczuwa, że przenika go pragnienie, które go przekracza. Przez miłość mężczyzna i kobieta doświadczają na nowy sposób jedno drugiego, wielkość i piękno życia oraz otaczającego świata. Jeśli to, czego doświadczam nie jest zwyczajną iluzją, jeśli naprawdę pragnę dobra drugiego, jako drogi także dla mojego dobra, to muszę być gotów na to, by nie stawiać siebie w centrum, by oddać siebie na jego służbę, aż do zaparcia się samego siebie. Odpowiedź na pytanie dotyczące doświadczenia miłości wymaga zatem oczyszczenia i uleczenia woli, czego wymaga to dobro, którego pragnę dla drugiego. Trzeba się w tym ćwiczyć, wprawiać a także poprawiać, aby to dobro mogło być naprawdę chciane.

W ten sposób początkowa ekstaza przekłada się na pielgrzymkę: „trwałe wychodzenie z « ja » zamkniętego w samym sobie, w kierunku wyzwolenia « ja », w darze z siebie i właśnie

⁵ Źródło [KAI]: <http://papiez.wiara.pl/doc/1352170.Tesknota-za-Bogiem>

tak w kierunku ponownego znalezienia siebie, a nawet w kierunku odkrycia Boga” (Encykl. Deus caritas est, 6). Poprzez taką drogę może się w człowieku stopniowo pogłębiać poznanie tej miłości, jakiej doświadczył na początku. Będzie się również coraz bardziej zarysowywać tajemnica, jaką jest ta miłość: nawet osoba kochana nie jest w stanie zaspokoić pragnienia, jakie mieszka w sercu człowieka, wręcz im bardziej autentyczna jest miłość względem drugiego, tym bardziej wyraziście ujawnia się pytanie dotyczące jej pochodzenia i przeznaczenia, dotyczące możliwości, aby trwała ona na zawsze. Tak więc ludzkie doświadczenie miłości zawiera w sobie pewien dynamizm, który odsyła poza samych siebie, jest doświadczeniem dobra prowadzącego do wyjścia z siebie samego i znalezienia się w obliczu tajemnicy obejmującej całą egzystencję.

Można by dokonywać podobnych rozważań odnośnie do innych ludzkich doświadczeń, jak przyjaźń, doświadczenie piękna, umiłowanie wiedzy: każde doświadczane przez człowieka dobro zmierza do tajemnicy, obejmującej także samego człowieka; wszelkie pragnienie nasuwające się ludzkiemu sercu staje się echem zasadniczego pragnienia, które nigdy nie jest w pełni zaspokojone. Niewątpliwie z takiego głębokiego pragnienia, które ukrywa również coś zagadkowego, nie można bezpośrednio dojść do wiary. Człowiek w ostateczności dobrze zna, to co go nie zaspokaja, nie może jednak sobie wyobrazić lub określić tego, co pozwoliłoby mu doświadczyć tego szczęścia, o którym tęskni w swoim sercu. Nie można poznać Boga wychodząc jedynie od ludzkiego pragnienia. Z tego punktu widzenia pozostaje tajemnica: człowiek poszukuje Absolutu, stawiając kroki małe i niepewne. A jednak już doświadczenie pragnienia, „niespokojnego serca” jak je nazywał św. Augustyn, jest dość znamienne. Dowodzi ono, że człowiek jest w swej głębi istotą religijną (por. Katechizm Kościoła Katolickiego, 28), jest „żebrającym Boga”. Możemy powiedzieć słowami Pascala „człowiek nieskończenie przerasta człowieka” (Myśli, 438). Oczy rozpoznają przedmioty, kiedy są one oświecone światłem. Stąd rodzi się pragnienie poznania samego światła, które sprawia, że rzeczy świata błyszczą, a wraz z nimi rozpala się poczucie piękna.

Musimy zatem stwierdzić, że także w naszych czasach, pozornie tak bardzo opornych wobec wymiaru transcendentnego, możliwe jest otwarcie drogi ku autentycznemu religijnemu sensowi życia, ukazującej, iż dar wiary nie jest absurdem, nie jest irracjonalny. Bardzo użytecznym byłoby w tym celu krzewienie swego rodzaju pedagogii pragnienia, zarówno dla tych, którzy jeszcze nie wierzą, jak i dla tych, którzy już otrzymali dar wiary. Pedagogika taka powinna obejmować co najmniej dwa aspekty. Po pierwsze uczenie się, czy też ponowne uczenie się, smaku autentycznych radości życia. Nie każde zadowolenie rodzi w nas ten sam efekt: niektóre pozostawiają ślad pozytywny, są w stanie uspokoić ducha, czynią nas bardziej aktywnymi i wspaniałomyślnymi. Natomiast inne, po początkowym świetle zdają się zawodzić rozbudzone oczekiwania, pozostawiając niekiedy za sobą rozgoryczenie, niezadowolenie lub poczucie pustki. Wychowywanie od najmłodszych lat do kosztowania prawdziwych radości, we wszystkich dziedzinach życia –

w rodzinie, przyjaźni, solidarności z cierpiącymi, rezygnacji z własnego ja, aby służyć drugiemu, umiłowania wiedzy, sztuki, piękna przyrody – wszystko to oznacza realizację smaku wewnętrznego i wytarzanie przeciwiać skutecznych wobec rozpowszechnionych dziś banalizacji i ujednoliceniu. Również dorośli potrzebują odkrycia tych radości, pragnienia rzeczy autentycznych, oczyszczając się z przeciętności, w którą mogą się wplątać. Wówczas łatwiej będzie porzucić, czy też odrzucić to wszystko, co choć pozornie atrakcyjne, okazuje się w istocie nijakie, co jest źródłem uzależnienia a nie wolności.

Drugi aspekt, który idzie w parze z poprzednim, to nigdy nie być zadowolonym z tego, co osiągnęliśmy. Właśnie najprawdziwsze radości są w stanie uwolnić w nas ten zdrowy niepokój, który prowadzi do tego, by być bardziej wymagającymi – pragnienie wznioślejszego, głębszego dobra, a równocześnie coraz wyraźniejsze postrzeganie, że nic skończonego nie może zaspokoić naszego serca. W ten sposób nauczymy się, by dążyć, bezbronni, ku temu dobru, którego nie możemy zbudować czy sobie zapewnić o własnych siłach; by nie zniechęcać się trudnościami lub przeszkodami pochodzącymi z naszego grzechu.

W związku z tym nie możemy zapominać, że dynamizm pragnienia jest zawsze otwarty na odkupienie. Nawet wtedy, gdy skieruje się na ścieżki upadku moralnego, gdy dąży do sztucznych rajów i zdaje się tracić zdolność do tęsknoty za prawdziwym dobrem. Nawet w otchłani grzechu nie gaśnie w człowieku owa iskierka, która pozwala mu rozpoznać prawdziwe dobro, zasmakować go, aby w ten sposób rozpocząć drogę wyjścia, na której Bóg obdarzając łaską, nigdy nie odmówi swej pomocy. Zresztą wszyscy potrzebujemy przejścia drogi oczyszczenia i uzdrowienia pragnień. Jesteśmy pielgrzymami do ojczyzny niebieskiej, ku temu pełnemu dobru, którego nic nie może nam już wyrwać. Nie chodzi więc o stłumienie pragnienie, które jest w ludzkim sercu, lecz o jego wyzwolenie, aby mogło osiągnąć swą prawdziwą wielkość. Kiedy w pragnieniu otwiera się okno ku Bogu, jest to już znakiem obecności w duszy wiary, wiary, która jest Bożą łaską. Święty Augustyn stwierdzał: „Bóg przez oddalenie powiększa tęsknotę, a przez tęsknotę serce, czyniąc je przez to zdolnym do przyjęcia” (Homilie na Pierwszy List św. Jana, 4,6; PL 35, 2009).

W tej pielgrzymce czujmy się braćmi wszystkich ludzi, towarzyszami drogi także tych, którzy nie wierzą, poszukujących, tych, którzy pozwalają, aby szczerze stawiał im pytania dynamizm ich pragnienia prawdy i dobra. Módlmy się w tym Roku wiary, aby Bóg ukazał swoje oblicze tym wszystkim, którzy Go szczerym sercem szukają. Dziękuję.



5. Człowiek może poznać Boga

Katecheza środowowa papieża Benedykta XVI - 2012-11-14⁶

Drodzy Bracia i Siostry,

W minioną środę zastanawialiśmy się nad pragnieniem Boga, jakie istota ludzka nosi w swej głębi. Dzisiaj chciałbym z wami nadal zgłębiać ten aspekt, zastanawiając się pokrótce nad pewnymi drogami, które prowadzą do poznania Boga. Chciałbym jednak przypomnieć, że inicjatywa Boga zawsze poprzedza wszelką inicjatywę człowieka, także na drodze prowadzącej do Niego, to On pierwszy nas oświeca, ukierunkowuje nas i prowadzi, zawsze szanując naszą wolność. To On zawsze jest Tym, który pozwala nam wejść w swoje życie wewnętrzne, objawiając nam siebie i obdarzając nas łaską, aby móc przyjąć to objawienie w wierze. Nie zapominajmy nigdy o doświadczeniu św. Augustyna: to nie my posiadamy Prawdę, wcześniej jej poszukując, lecz to Prawda nas szuka i nas posiada.

Istnieją jednak drogi, które mogą otworzyć serce człowieka na poznanie Boga, są znaki, które do Boga prowadzą. Oczywiście, często grozi nam oślepienie błyskotkami światowości, które sprawiają, że jesteśmy mniej zdolni do przebywania tych dróg, czy odczytywania takich znaków. Jednakże Bóg niestrudzenie nas szuka, jest wierny człowiekowi, którego stworzył i odkupił, pozostaje bliski naszemu życiu, ponieważ nas kocha. Ta pewność powinna nam towarzyszyć każdego dnia, nawet jeśli pewna rozpowszechniona mentalność utrudnia Kościołowi i chrześcijaninowi przekazywanie radości Ewangelii wszelkiemu stworzeniu i doprowadzanie wszystkich do spotkania z Jezusem, jedynym Zbawicielem świata. Jest to jednak nasza misja, jest to misja Kościoła i każdy wierzący musi ją przeżywać radośnie, odczuwając ją jako własną, poprzez życie naprawdę ożywiane wiarą, naznaczoną miłością, służbą Bogu i bliźnim, zdolne by promieniować nadzieją. Misja ta jaśnieje nade wszystko w świętości, do której wszyscy jesteśmy powołani.

Dzisiaj nie brakuje trudności i niełatwych doświadczeń dla wiary, często źle rozumianej, kwestionowanej czy odrzucanej. Święty Piotr, jak przed chwilą słyszeliśmy, mówił do współczesnych mu chrześcijan: „Bądźcie zawsze gotowi do obrony wobec każdego, kto domaga się od was uzasadnienia tej nadziei, która w was jest” (1 P 3,15). W przeszłości, na Zachodzie, w społeczeństwie, które uważano za chrześcijańskie, wiara była środowiskiem, w którym się żyło. Odniesienie do Boga i posłuszeństwo Bogu były dla większości ludzi częścią życia powszedniego. To raczej ten, kto nie wierzył musiał uzasadnić swoje niedowiarstwo. W naszym świecie, sytuacja się zmieniła i coraz bardziej człowiek wierzący musi być zdolny do uzasadnienia swej wiary. Błogosławiony Jan Paweł II w swej encyklice „Fides et ratio” podkreślał, że wiara jest wystawiona na próbę także w epoce współczesnej, przenikniętej subtelными i podstępными formami ateizmu teoretycznego i praktycznego (por. nn. 46-47).

⁶ Źródło [KAI]: <http://papiez.wiara.pl/doc/1361754.Czlowiek-moze-poznac-Boga>

Od czasów Oświecenia nasiliła się krytyka religii. Historia odnotowała również obecność systemów ateistycznych, w których Boga uważano jedynie za projekcję ludzkiego umysłu, jakąś iluzję i wytwór społeczeństwa zniekształconego i tak już licznymi alienacjami. Ponadto miniony wiek zaznał silnego procesu laicyzacji, pod hasłem absolutnej autonomii człowieka, uważanego za miarę i twórcę rzeczywistości, ale pozbawionego prawdy o tym, że jest stworzeniem „na obraz i podobieństwo Boga”. W naszych czasach pojawiło się zjawisko szczególnie niebezpieczne dla wiary: istnieje forma ateizmu, który określamy mianem „praktycznego”. Nie zaprzecza on prawdom wiary czy obrzędom religijnym, ale uważa je po prostu za nieistotne dla życia codziennego, oderwane od życia, bezużyteczne. Często więc wierzy się w Boga w sposób powierzchowny, ale żyje się tak, „jak gdyby Bóg nie istniał” (etsi Deus non daretur). W ostateczności jednak ten sposób życia okazuje się jeszcze bardziej destrukcyjny, bo prowadzi do obojętności wobec wiary i kwestii Boga.

W istocie człowiek oddzielony od Boga sprowadzony jest jedynie do wymiaru horyzontalnego i właśnie ten redukcjonizm jest jedną z podstawowych przyczyn totalitaryzmów, które miały tragiczne konsekwencje w ubiegłym wieku, a także kryzysu wartości, jaki widzimy dzisiaj. Przysłaniając odniesienie do Boga przysłonięto także horyzont etyczny, zostawiając miejsce dla relatywizmu i dwuznacznej koncepcji wolności, która zamiast wyzwalać, prowadzi do skrupowania człowieka przez bożki. Pokusy, jakimi Jezus stawiał czoło na pustyni, zanim rozpoczął swoją misję publiczną dobrze ukazują jakie „bożki” fascynują człowieka, kiedy nie wykracza poza samego siebie. Jeśli Bóg traci miejsce centralne, to człowiek traci właściwe mu miejsce, nie odnajduje już swego umiejscowienia w rzeczywistości stworzonej, w relacjach z innymi. Nie przeminęło to, co starożytna mądrość przywoływała w micie o Prometeuszu: człowiek myśli, że może sam stać się „bogiem”, panem życia i śmierci.

W obliczu takiej sytuacji Kościół, wierny poleceniu Chrystusa, nigdy nie przestaje głosić prawdy o człowieku i jego przeznaczeniu. Sobór Watykański II zwięźle stwierdza: „Szczególny charakter godności ludzkiej polega na powołaniu człowieka do łączności z Bogiem. Człowiek jest zaproszony do rozmowy z Bogiem już od chwili narodzin: istnieje on bowiem tylko dlatego, że stworzony przez Boga z miłości jest zawsze z miłości zachowywany, i nie żyje w pełnej zgodności z prawdą, jeżeli w sposób wolny nie uzna tej miłości i nie odda się Stworzycielowi” (Konstytucja „Gaudium et spes”, 19).

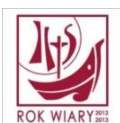
Do dania jakich odpowiedzi, ze „słodyczą i szacunkiem” wezwana jest więc wiara wobec ateizmu, sceptycyzmu, obojętności na wymiar wertykalny, aby człowiek naszych czasów mógł nadal stawiać sobie pytania o istnienie Boga i zmierzać drogami, które do Niego prowadzą? Chciałbym wskazać na kilka dróg, wywodzących się czy to z refleksji naturalnej, czy też z samej mocy wiary. Chciałbym je bardzo krótko streścić w trzech słowach: świat, człowiek, wiara.

Po pierwsze: świat. Święty Augustyn, który w swoim życiu długo szukał Prawdy i został pochwycony przez Prawdę napisał piękne i słynne słowa, stwierdzając: „Zapytaj piękno ziemi, morza, powietrza, które rozprzestrzenia się i rozprasza; zapytaj piękno nieba... zapytaj wszystko, co istnieje. Wszystko odpowie ci: Spójrz i zauważ, jakie to piękne. Piękno tego, co istnieje, jest jakby wyznaniem. Kto uczynił całe to piękno poddane zmianom, jeśli nie Piękny, niepodlegający żadnej zmianie?” (Kazanie 241,2: PL 38, 1134). Myślę, że musimy odzyskać i sprawić, aby współczesny człowiek odzyskał zdolność kontemplowania stworzenia, jego piękna, jego budowy. Świat nie jest bezkształtną magmą. Lecz im bardziej go poznajemy i bardziej poznajemy jego cudowne mechanizmy, tym bardziej dostrzegamy pewien plan, widzimy, że istnieje pewna inteligencja stwórcza. Albert Einstein powiedział, że w prawach przyrody „objawia się rozum tak genialny, że cała racjonalność myśli i rozumowania ludzkiego jest przy nim absolutnie nieznaczącym odbłaskiem” („Świat, jakim go widzę”). Tak więc pierwszą drogą prowadzącą do odkrycia Boga jest kontemplowanie stworzenia baczny spojrzeniem.

Drugie słowo: człowiek. Tenże św. Augustyn wypowiedział słynne zdanie, stwierdzając, że Bóg jest bardziej wewnątrz mnie, niż to, co było we mnie najbardziej osobiste (por. Wyznania, 6,11). Stąd formuje zachętę: „Nie chodź na rynek, wejdź w siebie. We wnętrzu człowieka mieszka prawda” (O wierze prawdziwej, 39,72). To inny aspekt, który możemy utracić w świecie hałaśliwym i rozprasającym, w którym żyjemy: zdolność do zatrzymania się i spojrzenia w głębię nas samych oraz odczytania tego pragnienia nieskończoności, jakie w sobie nosimy, pobudzającego nas do wyjścia poza siebie i odsyłającego do Kogoś, kto może je zaspokoić. Katechizm Kościoła Katolickiego stwierdza: „Człowiek: zadaje sobie pytanie o istnienie Boga swoją otwartością na prawdę i piękno, swoim zmysłem moralnym, swoją wolnością i głosem sumienia, swoim dążeniem do nieskończoności i szczęścia” (n.33).

Trzecie słowo: wiara. Szczególnie w rzeczywistości naszych czasów nie wolno nam zapominać, że jedną z dróg prowadzących do poznania i spotkania z Bogiem jest życie wiarą. Ten, kto wierzy jest zjednoczony z Bogiem, jest otwarty na Jego łaskę, na moc miłości. W ten sposób jego życie staje się świadectwem nie siebie samego, ale zmartwychwstałego Chrystusa i jego wiara nie obawia się przejawiania w życiu codziennym, jest otwarta na dialog wyrażający głęboką przyjaźń względem drogi każdego człowieka i potrafi rozpałić światła nadziei potrzebie wyzwolenia, szczęścia i przyszłości. Wiara jest rzeczywiście spotkaniem z Bogiem, który mówi i działa w historii, który przekształca nasze codzienne życie, przemieniając w nas mentalność, oceny wartościujące, konkretne wybory i działania. Nie jest iluzją, ucieczką od rzeczywistości, wygodnym schronieniem, sentymentalizmem, ale zaangażowaniem całego życia i jest głoszeniem Ewangelii, Dobrej Nowiny, która potrafi wyzwolić całego człowieka. Chrześcijanin, wspólnota, którzy będą aktywni, wierni względem zamysłu Boga, który pokochał nas jako pierwszy, stanowią uprzywilejowaną drogę dla ludzi pogrążonych w obojętności czy też

wątpliwościach odnośnie do swego życia i działania. Wymaga to jednak od każdego, by swe świadectwo wiary czynił coraz bardziej czytelnym, oczyszczając życie, aby upodabniało się do Chrystusa. Dzisiaj wiele osób ma ograniczone pojęcie wiary chrześcijańskiej, gdyż utożsamiają ją jedynie z jakimś systemem przekonań i wartości, a nie z prawdą Boga, który objawił się w dziejach, pragnącym rozmawiać z człowiekiem sam na sam, w relacji miłości. W istocie u podstaw wszelkiej doktryny czy wartości znajduje się wydarzenie spotkania człowieka z Bogiem w Jezusie Chrystusie. Chrześcijaństwo jest nie tyle moralnością czy etyką, ile wydarzeniem miłości, jest przyjęciem osoby Jezusa. Z tego powodu, chrześcijanin i wspólnota chrześcijańska muszą przede wszystkim patrzeć i ukazywać Chrystusa, prawdziwą Drogę, prowadzącą do Boga. Dziękuję.



6. Wiara w Boga domaga się zaangażowania rozumu

Katecheza śródowa papieża Benedykta XVI - 2012-11-21⁷

Drodzy Bracia i Siostry,

Przeżywamy ten Rok Wiary, niosąc w sercach nadzieję na ponowne odkrycie tego, jak wiele radości jest w wierze i w odnajdywaniu entuzjazmu, gdy przekazujemy wszystkim ludziom prawdy wiary. Nie są one jedynie przesłaniem o Bogu, jakąś szczególną o Nim informacją. **Wyrażają natomiast wydarzenie spotkania Boga z ludźmi, spotkania zbawczego i wyzwającego, które spełnia najgłębsze aspiracje człowieka, jego tęsknotę za pokojem, braterstwem i miłością. Wiara prowadzi do odkrycia, że spotkanie z Bogiem dowartościowuje, udoskonala i uwzniośla to, co jest w człowieku prawdziwe, dobre i piękne.** W ten sposób, podczas gdy Bóg się objawia i pozwala siebie poznać, człowiek dochodzi do poznania Boga, a znając Go odkrywa samego siebie, swoje pochodzenie, swoje przeznaczenie, wielkość i godność ludzkiego życia.

Wiara pozwala na autentyczną wiedzę o Bogu, obejmującą całego człowieka: jest ona „wiedzą”, poznaniem nadającym smak życiu, nową chęć istnienia, radosny sposób bycia w świecie. **Wiara wyraża się w darze z siebie dla innych, w braterstwie czyniącym nas solidarnymi, zdolnymi do miłości, przewyciężając samotność, która sprawia, że jesteśmy smutni.** To poznanie Boga przez wiarę nie jest więc tylko poznaniem intelektualnym, ale także egzystencjalnym. **Jest poznaniem Boga-Miłości, dzięki Jego miłości. Miłość Boga pozwala widzieć, otwiera oczy, pozwala poznać całą rzeczywistość, poza ciasnymi perspektywami indywidualizmu i subiektywizmu dezorientującymi sumienia. Poznanie Boga jest więc doświadczeniem wiary i domaga się równocześnie podjęcia drogi intelektualnej i moralnej:** głęboko poruszeni obecnością w nas Ducha Jezusa, możemy przewyciężyć perspektywy naszego egoizmu i otwieramy się na prawdziwe wartości życia.

⁷ Źródło [KAI]: <http://papiez.wiara.pl/doc/1368886.Wiara-w-Boga-domaga-sie-zaangazowania-rozumu>

Dziś podczas obecnej katechezy chciałbym zastanowić się nad racjonalnością wiary w Boga. Tradycja katolicka od samego początku odrzucała fideizm – to znaczy chęć wierzenia wbrew rozumowi. Credo quia absurdum (wierzę, bo jest to absurdalne) nie jest stwierdzeniem wyrażającym wiarę katolicką. **Doprawdy Bóg nie jest absurdalny, jest natomiast tajemnicą.** Z kolei tajemnica nie jest irracjonalna, lecz pełna jest sensu, znaczenia i prawdy. Jeżeli rozum spoglądając na tajemnicę nic nie widzi, to dzieje się tak nie dlatego, jakoby w tajemnicy nie było światła, lecz ponieważ jest jego zbyt wiele. Podobnie, kiedy ludzkie oczy są skierowane wprost ku słońcu, widzą jedynie ciemność, ale ktoś powie, że słońce nie jest jasne? Wręcz jest źródłem światła. **Wiara pozwala na oglądanie Bożego „słońca”**, gdyż jest ona przyjęciem Jego objawienia w dziejach, i że tak powiem, naprawdę otrzymuje całą jasność z tajemnicy Boga, uznając wielki cud: Bóg przybliżył się do człowieka, pozwolił się jemu poznać, dostosowując się do ograniczenia ludzkiego rozumu wynikającego z jego stworzoneości (por. Sobór Watykański II, Konstytucja dogmatyczna. Dei verbum, 13). Równocześnie Bóg swoją łaską oświeca rozum, otwiera mu nowe niezmiarzone i nieskończone horyzonty. Z tego względu wiara jest bodźcem do poszukiwania zawsze, nieustannie, do niepokoju w niewyczerpanym odkrywaniu prawdy i rzeczywistości. Fałszywe jest uprzedzenie pewnych współczesnych myślicieli, według których rozum ludzki byłby blokowany dogmatami wiary. Jak wykazali wielcy mistrzowie tradycji katolickiej jest dokładnie odwrotnie. Św. Augustyn, przed swoim nawróceniem z wielkim niepokojem poszukiwał prawdy we wszystkich dostępnych filozofiach, stwierdzając, że żadna z nich go nie satysfakcjonuje. Jego żmudne poszukiwanie racjonalne były dla niego istotną pedagogią, by spotkać się z Chrystusową Prawdą. Kiedy mówi: „uwierz abyś zrozumiał, zrozum abyś głębiej uwierzył” (Kazanie 43, 9: PL 38, 258), to tak, jakby opowiadał o swoim doświadczeniu życiowym. Rozum i wiara, w obliczu Bożego objawienia, nie są sobie obce lub przeciwstawne, ale są nawzajem warunkami, aby zrozumieć sens, aby pojąć jego autentyczne orędzie, zbliżając się do progu tajemnicy. Św. Augustyn wraz z wieloma innymi autorami chrześcijańskimi jest świadkiem takiej wiary, która realizuje się rozumnie, myślącej i zapraszającej do myślenia. Idąc tą drogą św. Anzelm w swoim „Proslogionie” mówi, że wiara katolicka jest fides quaerens intellectum, gdzie poszukiwanie zrozumienia jest wewnętrznym aktem wiary. To przede wszystkim św. Tomasz z Akwinu – silny ową tradycją racjonalności wiary – stanie do konfrontacji z rozumnością filozofów, ukazując jak wiele owocnej żywotności racjonalnej wypływa dla ludzkiej myśli z przeszczepienia zasad i prawd wiary chrześcijańskiej.

Wiara katolicka jest zatem racjonalna i żywi zaufanie także do ludzkiego rozumu. Sobór Watykański I w Konstytucji dogmatycznej „Dei Filius” powiedział, że rozum jest w stanie poznać z pewnością istnienie Boga ze stworzenia, podczas gdy do wiary należy poznanie „w sposób łatwy, z zupełną pewnością i bez domieszki błędu” (DS 3005) prawd dotyczących Boga, w świetle łaski. Poznanie wiary, nie jest również niezgodne z właściwie ukształtowanym rozumem. Błogosławiony Jan Paweł II, w encyklice „Fides et ratio”,

podsumował to w następujący sposób: „Rozum nie musi zaprzeczyć samemu sobie ani się upokorzyć, aby przyjąć treści wiary; w każdym przypadku człowiek dochodzi do nich na mocy dobrowolnego i świadomego wyboru”(n. 43). W nieodpartym pragnieniu prawdy tylko harmonijny związek między wiarą a rozumem jest drogą słuszną, która prowadzi do Boga i całkowitego spełnienia siebie.

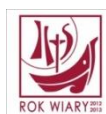
Nauka ta jest łatwo rozpoznawalna w całym Nowym Testamencie. Święty Paweł, pisząc do chrześcijan w Koryncie utrzymuje: „Gdy Żydzi żądają znaków, a Grecy szukają mądrości, my głosimy Chrystusa ukrzyżowanego, który jest zgorszeniem dla Żydów, a głupstwem dla pogan” (1 Kor 1, 22-23). Bóg rzeczywiście zbawił świat nie przez akt władzy, ale przez uniżenie swego jednorodzonego Syna: według ludzkich standardów niezwykle sposób obrony przez Boga, jest sprzeczny z wymogami greckiej mądrości. Jednakże, krzyż Chrystusa ma swoją rację, którą św. Paweł nazywa: *ho logos tou staurou* „nauką krzyża” (1 Kor 1,18). Tutaj termin *logos* oznacza zarówno słowo jak i rozum, i jeśli czyni się aluzję do słowa, to dlatego, że wyraża ono werbalnie to, co wypracowuje rozum. Tak więc Paweł nie widzi w krzyżu wydarzenia irracjonalnego, ale wydarzenie zbawcze, posiadające swoją racjonalność rozpoznawalną w świetle wiary. Równocześnie ma on tak wielkie zaufanie do ludzkiego rozumu, że aż dziwi się z faktu, iż wielu, chociaż widzi piękno dzieł dokonanych przez Boga, upiera się, by w Niego nie wierzyć: „Albowiem - pisze w Liście do Rzymian - niewidzialne Jego [Boga] przymioty - wiekuista Jego potęga oraz bóstwo - stają się widzialne dla umysłu przez Jego dzieła” (1,20). Podobnie św. Piotr zachęca chrześcijan żyjących w rozproszeniu: „Pana Chrystusa miejcie w sercach za Świętego i bądźcie zawsze gotowi do obrony wobec każdego, kto domaga się od was uzasadnienia tej nadziei, która w was jest” (1 P 3,15). W klimacie prześladowań i silnej potrzeby świadectwa wiary, żąda od wierzących, by silnie motywowali swoje posłuszeństwo słowu Ewangelii, motywy swojej nadziei.

Na tych przesłankach dotyczących owocnego związku między zrozumieniem a wiarą zbudowana jest także uczciwa relacja między nauką a wiarą. Badania naukowe wnoszą do wiedzy nieustannie nowe prawdy dotyczące człowieka i wszechświata. Prawdziwe dobro ludzkości, poznawalne w wierze, otwiera perspektywę, w której musi podążać ich droga odkrywczą. Dlatego powinny być na przykład wspierane badania służące życiu i mające na celu zwalczanie chorób. Ważne są także badania dążące do odkrycia tajemnic naszej planety i wszechświata, zachowując świadomość, że człowiek jest koroną stworzenia, nie po to, aby je bezsensownie wykorzystywał, ale je strzegł i czynił je nadającym się do zamieszkania. Tak więc wiara rzeczywiście przeżywana nie wchodzi w konflikt z nauką, a raczej z nią współpracuje, oferując podstawowe kryteria, aby krzewiła dobro wszystkich, żądając od niej, aby rezygnowała jedynie z tych prób, które sprzeciwiając się pierwotnemu planowi Boga, mogą spowodować skutki, które zwracają się przeciwko samemu człowiekowi. Także z tego względu wiara jest racjonalna: o ile nauka jest dla wiary cennym sprzymierzeńcem, by zrozumieć Boży plan w odniesieniu do wszechświata, to wiara

pozwała postępowi naukowemu, by dokonywał się zawsze dla dobra i dla prawdy o człowieku, pozostając wiernym wobec tego Bożego planu.

Dlatego właśnie decydujące znaczenie dla człowieka ma otwarcie się na wiarę i poznanie Boga oraz Jego zbawczego planu w Jezusie Chrystusie. W Ewangelii dokonuje się inauguracja nowego humanizmu, autentycznej „bazy” tego co człowiecze i całej rzeczywistości. Katechizm Kościoła Katolickiego stwierdza: „Prawda Boga jest Jego mądrością, która kieruje całym porządkiem stworzenia i rządzenia światem. Tylko Bóg, który «stworzył niebo i ziemię» (Ps 115,5), może sam dać prawdziwe poznanie każdej rzeczy stworzonej w jej relacji do Niego” (n. 216).

Ufamy więc, że nasze zaangażowanie w ewangelizację pomoże, by Ewangelia znalazła na nowo centralne miejsce w życiu wielu ludzi naszych czasów. Módlmy się, aby wszyscy odnaleźli w Chrystusie sens życia i fundament prawdziwej wolności: bez Boga bowiem człowiek zatracą samego siebie. Świadectwa tych, którzy nas poprzedzili i poświęcili swoje życie dla Ewangelii potwierdzają to na zawsze. Mądrze jest wierzyć, w grę wchodzi nasze istnienie. **Warto poświęcić się dla Chrystusa.** Tylko Chrystus wypełnia pragnienia prawdy i dobra zakorzenione w duszy każdego człowieka: teraz, w tym czasie, który mija i w dniu, który nie ma końca, w szczęśliwej wieczności. Dziękuję.



7. Życie w wierze i miłości mówieniem o Bogu

Katecheza środowica papieża Benedykta XVI - 2012-11-28⁸

Drodzy Bracia i Siostry,

Główne pytanie, jakie dzisiaj sobie stawiamy brzmi: jak w naszych czasach mówić o Bogu? Jak przekazywać Ewangelię, aby otworzyć drogi na Jego zbawczą prawdę w często zamkniętych sercach współczesnych nam ludzi i w ich umysłach, niekiedy rozproszonych wieloma błyskotkami społeczeństwa? Ewangelisci mówią, że zastanawiał się nad tym sam Jezus zapowiadając Królestwo Boże: „Z czym porównamy królestwo Boże lub w jakiej przypowieści je przedstawimy? (Mk 4, 30). Jak dziś mówić o Bogu? Pierwsza odpowiedź na tak postawione pytanie brzmi: ponieważ Bóg z nami rozmawiał. **Tak więc pierwszym warunkiem mówienia o Bogu jest słuchanie tego, co powiedział sam Bóg.** Rozmawiał z nami, Bóg nie jest odległą hipotezą na temat pochodzenia świata, nie jest matematyczną inteligencją, bardzo od nas odległą. Bóg się nami interesuje. Bóg nas miłuje. Bóg osobiście wszedł w realia naszej historii, przekazał nam siebie, aż do przyjęcia ludzkiego ciała. Tak więc Bóg jest pewną rzeczywistością naszego życia. Jest tak wielki, że ma także czas dla nas, że troszczy się o nas. **W Jezusie z Nazaretu spotykamy oblicze Boga,** który zstąpił ze Swego nieba, aby zanurzyć się w świecie ludzi, w nasz świat, aby nauczyć nas

⁸ Źródło [KAI]: <http://papiez.wiara.pl/doc/1376484.Zycia-w-wierze-i-milosci-mowieniem-o-Bogu>

„sztuki życia”, drogi szczęścia: aby uwolnić nas od grzechu i uczynić dziećmi Bożymi (por. Ef 1, 5; Rz 8,14). Jezus przyszedł, aby nas zbawić i ukazać nam dobre życie Ewangelii.

Mówienie o Bogu oznacza przede wszystkim - jasno widzieć to, co powinniśmy nieść ludziom naszych czasów: **nie Boga abstrakcyjnego, jakiejś hipotezy, lecz Boga konkretnego, Boga, który istnieje, który wkroczył w dzieje i jest obecny w historii: Boga Jezusa Chrystusa jako odpowiedź na podstawowe pytanie: dlaczego i jak żyć? Dlatego mówienie o Bogu wymaga zażyłości z Jezusem i Jego Ewangelią, zakłada nasze osobiste głębokie, rzeczywiste poznanie Boga i mocne umiłowanie Jego planu zbawienia, nie ulegając pokusom sukcesu, lecz naśladować metodę samego Boga.** Metoda Boga to pokora, Bóg staje się jednym z nas, jest to metoda realizowana we Wcieleniu, w prostym domu w Nazarecie i w betlejemskiej grocie, ta z przypowieści o ziarnku gorczycy. Trzeba nie lękać się pokory małych kroków i zaufać zaczynowi, który przenika do ciasta i sprawia, że powoli ono rośnie (por. Mt 13,33).

Mówiąc o Bogu w dziele ewangelizacji, pod przewodnictwem Ducha Świętego, trzeba odzyskać prostotę, powrócić do tego, co w głoszeniu najważniejsze: Dobrej Nowiny Boga rzeczywistego, konkretnego, który się nami interesuje, Boga-Miłości, który zbliża się do nas w Jezusie Chrystusie aż po Krzyż, i Który w Zmartwychwstaniu daje nam nadzieję i otwiera nas na życie, które nie ma końca, na życie wieczne, życie prawdziwe.

Niezwykły głosiciel, jakim był św. Paweł Apostoł daje nam lekcję, która zmierza wprost do centrum wiary, problemu jak mówić o Bogu z wielką prostotą. Przed chwilą usłyszeliśmy następujące słowa z pierwszego Listu do Koryntian: „Przyszedłszy do was, bracia, nie przybyłem, aby błyszczać słowem i mądrością głosić wam świadectwo Boże. Postanowiłem bowiem, będąc wśród was, nie znać niczego więcej, jak tylko Jezusa Chrystusa, i to ukrzyżowanego” (2, 1-2). Tak więc po pierwsze św. Paweł nie mówi o jakiejś filozofii, którą wypracował, nie mówi o ideach znalezionych gdzie indziej, czy wymyślonych przez siebie. Mówi o realiach swojego życia, o Bogu, który wkroczył w jego życie, mówi o Bogu realnym, żyjącym, z którym rozmawiał, o Chrystusie ukrzyżowanym i zmartwychwstałym. Ponadto nie szuka samego siebie, nie chce utworzyć zespołu ludzi, którzy będą go podziwiali, nie chce przejść do historii jako zwierzchnik jakiejś szkoły wielkiej wiedzy. Paweł głosi Chrystusa, pragnie pozyskać ludzi dla Boga prawdziwego i rzeczywistego. Mówi pragnąc głosić jedynie Tego, który wkroczył w jego życie, i Który jest prawdziwym życiem, Który go zdobył na drodze do Damaszku.

Tak więc **mówienie o Bogu oznacza danie miejsca Temu, który pozwala siebie poznać, Który objawia swoje oblicze miłości:** oznacza porzucenie własnego ja, aby je oddać Chrystusowi, będąc świadomymi, że to nie my możemy pozyskać innych dla Boga, lecz powinniśmy ich oczekiwać od samego Boga, modlić się o nich u Niego. **Mówienie o Bogu rodzi się więc zawsze ze słuchania Go, z naszego poznania Boga, które dokonuje się w naszej zażyłości z Bogiem w życiu modlitwy i zgodnie z przykazaniami.**

Dla św. Pawła przekazywanie wiary nie oznacza więc niesienia samego siebie, lecz mówienie otwarcie i publicznie tego, co widział i słyszał w spotkaniu z Chrystusem, tego czego doświadczył w swoim życiu przemienionym już tym spotkaniem: to niesienie tego Jezusa, którego odczuwa jako obecnego w sobie, i który stał się prawdziwym ukierunkowaniem jego życia, aby wszystkim uzmysłwić, że jest On niezbędny dla świata i ma decydujące znaczenie dla wolności każdego człowieka. Apostoł nie zadowala się głoszeniem słów, lecz angażuje całe swe istnienie w wielkie dzieło wiary. Aby mówić o Bogu, trzeba Jemu uczynić miejsce, ufając, że to On działa w naszej słabości: uczynić miejsce bez lęku, z prostotą i radością, będąc głęboko przekonanymi, że im bardziej Jego, a nie nas samych stawiamy w centrum, tym bardziej nasze przekazywanie będzie owocne.

Dotyczy to także wspólnot chrześcijańskich: są one powołane do ukazywania przemieniającego działania Bożej łaski, przewyższając indywidualizm, zamknięcie, egoizm, obojętność i żyjąc w codziennych relacjach miłością Boga. Musimy się zapytać, czy nasze wspólnoty są takimi naprawdę? Musimy starać się, by być takimi naprawdę – głosicielami Jezusa Chrystusa a nie samych siebie.

W tym momencie musimy zadać sobie pytanie o to, jak przepowiadał sam Jezus. Pan Jezus w swej wyjątkowości mówił o swoim Ojcu – nazywał go Abbà – i Królestwie Bożym, spojrzeniem pełnym współczucia dla niedogodności i trudności ludzkiego istnienia. Mówił z wielkim realizmem i powiedziałbym, że najistotniejsze w głoszeniu Jezusa jest to, że ukazuje, iż w świecie, w stworzeniu przejawia się oblicze Boga, i że w codziennych wydarzeniach naszego życia obecny jest Bóg, czy to w przypowieściach odwołujących się do przyrody – o ziarnie gorczyczym, polu na które padły różne ziarna, czy też w naszym życiu. Nasuwa się na myśl przypowieść o synu marnotrawnym, o Łazarzu i bogaczu, czy wielu innych. W Ewangeliach widzimy, jak bardzo Jezus jest zainteresowany każdą napotkaną ludzką sytuacją, zanurza się w rzeczywistość mężczyzn i kobiet swoich czasów, zachowując pełną ufność w pomoc Ojca, widzimy, że w tych wydarzeniach w sposób ukryty naprawdę obecny jest Bóg, a jeśli jesteśmy czujni, możemy Go spotkać. A uczniowie, którzy byli z Jezusem, spotykające Go tłumy widziały jego reakcję na najróżnorodniejsze problemy, widziały jak mówił, jak się zachowywał; widziały w Nim działanie Ducha Świętego, działanie Boga. W Nim przeplatają się głoszenie i życie: Jezus działa i naucza, zawsze wychodząc z wewnętrznej relacji z Bogiem Ojcem.

Styl ten staje się istotnym wskazaniem dla nas chrześcijan: nasz sposób życia w wierze i miłości staje się mówieniem o Bogu w dniu dzisiejszym, bo istnieniem przeżywanym w Chrystusie ukazuje wiarygodność, realizm tego, co mówimy słowami, które są nie tylko słowami, lecz ukazują rzeczywistość, prawdziwą rzeczywistość. Musimy w tym być czujni, by pojąć znaki naszych czasów, to znaczy rozpoznać możliwości, pragnienia, przeszkody napotymane w obecnej kulturze, zwłaszcza pragnienie autentyczności, dążenie do transcendencji, wrażliwość na ocalenie rzeczywistości stworzonej i przekazywanie bez lęku

odpowiedzi, jaką daje wiara w Boga. Rok Wiary jest okazją do odkrycia, z fantazją ożywioną przez Ducha Świętego, nowych dróg na poziomie osobistym i wspólnotowym, aby na każdym miejscu moc Ewangelii była mądrością życia i ukierunkowaniem egzystencji.

Także w naszych czasach uprzywilejowanym miejscem, aby mówić o Bogu jest rodzina, pierwsza szkoła przekazywania wiary nowym pokoleniom. Sobór Watykański II mówi o rodzicach, jako o pierwszych zwiastunach Boga (*por. Konst. dogmat. Lumen gentium, 11 Decr. Apostolicam actuositatem, 11*), powołanych do odkrycia tej swej misji, podejmujących odpowiedzialność za wychowanie, otwieranie sumienia dzieci na miłość Boga, jako podstawową posługę dla ich życia, będąc dla nich pierwszymi katechetami i nauczycielami wiary. W tym zadaniu szczególnie ważne jest czuwanie, co oznacza umiejętność wykorzystywania sprzyjających okazji do wprowadzania w kręgu rodzinnym rozmowy o wierze i dopomożenie w dojrzewaniu krytycznej refleksji w odniesieniu do wielu uwarunkowań na jakie napotykają dzieci. To czuwanie rodziców jest także wrażliwością w podejmowaniu ewentualnych pytań religijnych, obecnych w umysłach dzieci, czasem oczywistych, a czasami ukrytych. Następnie radość - przekaz wiary musi zawsze posiadać odcień radości. Jest to radość paschalna, która nie przemilcza ani nie ukrywa bólu, cierpienia, zmęczenia, trudności, nieporozumień i samej śmierci, ale potrafi przedstawić kryteria, by interpretować wszystko w perspektywie chrześcijańskiej nadziei. Dobre życie Ewangelii jest właśnie tym nowym spojrzeniem, ową zdolnością postrzegania każdej sytuacji oczyma samego Boga. Ważne jest pomaganie wszystkim członkom rodziny w zrozumieniu, że wiara nie jest ciężarem, lecz źródłem głębokiej radości i dostrzeżenie działania Bożego, rozpoznanie obecności dobra, które nie czyni zgiełku. Ważne jest też danie cennych wskazówek, aby dobrze przeżyć swe istnienie. Wreszcie, zdolność słuchania i dialogu: rodzina musi być środowiskiem, w którym uczymy się przebywania razem, opanowywania rozbieżności we wzajemnym dialogu, na który składa się słuchanie i mówienie, rozumienia siebie i miłowanie nawzajem, aby być znakiem jedno dla drugiego miłości miłosiernej Boga.

Mówienie o Bogu oznacza więc uzmysłowienie słowem i życiem, że **Bóg nie jest konkurentem naszej egzystencji, ale jest raczej jej prawdziwym zabezpieczeniem, gwarantem wielkości osoby ludzkiej.** W ten sposób powracamy do początku: mówienie o Bogu jest przekazywaniem, z siłą i prostotą, słowem i życiem tego, co istotne: Boga Jezusa Chrystusa, tego Boga, który ukazał nam swoją tak wielką miłość, że dla nas przyjął ludzkie ciało, umarł i zmartwychwstał; tego Boga, który prosi, aby pójść za nim i pozwolić się przekształcić przez Jego ogromną miłość, aby odnowić nasze życie i nasze relacje; tego Boga, który dał nam Kościół, aby wspólnie iść razem, i przez Słowo i sakramenty odnowić całe Miasto Ludzi, abym mogło się stać Miastem Boga. Dziękuję.



8. Bóg objawia swój „plan upodobania”

Katecheza śródowa papieża Benedykta XVI - 2012-12-05⁹

Drodzy Bracia i Siostry,

Na początku swego listu do chrześcijan w Efezie (por. 1,3-14) Apostoł Paweł wznosi modlitwę błogosławieństwa do Boga, Ojca Pana naszego Jezusa Chrystusa, modlitwę, której obecnie wysłuchaliśmy, która wprowadza nas w przeżywanie okresu Adwentu w kontekście Roku Wiary. Tematem tego hymnu uwielbienia jest Boży plan wobec człowieka, określony słowami pełnymi radości, zadziwienia i dziękczynienia, jako „planem upodobania”(w.9), miłosierdzia i miłości.

Dlaczego Apostoł wznosi do Boga to błogosławieństwo płynące z głębi serca? Ponieważ spogląda na Jego działanie w historii zbawienia, którego kulminacją było wcielenie, śmierć i zmartwychwstanie Jezusa i rozważa, jak Ojciec Niebieski wybrał nas jeszcze przed stworzeniem świata, abyśmy byli Jego przybranymi dziećmi w Jego Jednorodzonym Synu, Jezusie Chrystusie (por. Rz 8,14 n; Gal 4,4n). Istniejemy od wieków w Bożym zamyśle, w wielkim planie, jaki Ojciec zachował w sobie i który postanowił zrealizować i objawić „w pełni czasów” (por. Ef 1,10). Tak więc św. Paweł pomaga nam zrozumieć, że całe stworzenie, a zwłaszcza mężczyzna i kobieta, nie są wynikiem przypadku, ale są odpowiedzią na plan upodobania, w odwiecznym umyśle Boga, który mocą stwórczą i odkupieńczą swego Słowa dał początek światu. To pierwsze stwierdzenie przypomina nam, że naszym powołaniem nie jest po prostu bycie w świecie, wpisanie w historię, a nawet jedynie bycie stworzeniami; jest czymś większym: byciem wybranymi przez Boga jeszcze przed stworzeniem świata, w Synu, w Jezusie Chrystusie. W Nim istniejemy, jeśli tak można powiedzieć, już do zawsze. Bóg nas kontempluje w Chrystusie, jako przybrane dzieci. „Plan upodobania” Boga, który zostaje przez Apostoła uznany także jako „plan miłości” (Ef 1,5) jest określony jako „tajemnica woli Boga” (w. 9), ukryta, a obecnie objawiona w osobie i w dziele Chrystusa. **Inicjatywa Boża uprzedza wszelką ludzką odpowiedź: jest darem darmowym Jego miłości, która nas otacza i przekształca.**

Jaki jest ostateczny cel tego tajemniczego planu? Co jest centrum woli Bożej? Jest to: „wszystko na nowo zjednoczyć w Chrystusie jako Głowie” (w. 10). W tym wyrażeniu znajdujemy jedno z centralnych sformułowań Nowego Testamentu, pozwalające nam zrozumieć Boży plan zbawienia, Jego plan miłości wobec całej ludzkości, sformułowanie, które św. Ireneusz z Lyonu umieścił jako rdzeń swojej chrystologii: „zjednoczyć” wszystko w Chrystusie. Być może niektórzy z was pamiętają sformułowanie użyte przez papieża Piusa X, by poświęcić świat Najświętszemu Sercu Jezusowemu: „Instaurare omnia in Christo” (Wszystko odnowić w Chrystusie), odwołujące się do tego wyrażenia Pawłowego, które było dewizą tego świętego papieża. Jednakże Apostoł mówi dokładniej

⁹ Źródło [KAI]: <http://papiez.wiara.pl/doc/1383401.Bog-objawia-swoj-plan-upodobania>

o zjednoczeniu wszechświata w Chrystusie, a oznacza to, że w wielkim planie stworzenia i historii Chrystus jawi się jako centrum całej drogi świata, zasadniczą oś wszystkiego, przyciągając do siebie całą rzeczywistość, by przewyciężyć rozproszenie i ograniczenia, i doprowadzić wszystko do pełni, jakiej chce Bóg (por. Ef 1,23).

Ten „plan upodobania” nie pozostał, że tak powiem w milczeniu Boga, na wyżynach Jego nieba, lecz Bóg pozwolił go poznać wchodząc w relację z człowiekiem, w której nie objawił jedynie czegoś, ale samego Siebie. Przekazał On nie tylko jakiś zestaw prawd, ale objawił nam siebie, aż do przyjęcia naszego ciała. II Sobór Watykański w konstytucji dogmatycznej Dei Verbum stwierdza: „Spodobało się Bogu w swej dobroci i mądrości objawić samego siebie i ukazać tajemnicę swej woli (por. Ef 1,9), dzięki której ludzie przez Chrystusa, Słowo, które stało się ciałem, mają dostęp do Ojca w Duchu Świętym i stają się współuczestnikami Bożej natury” (n. 2). **Bóg objawia swój wielki plan miłości wkraczając w relację z człowiekiem, zbliżając się do niego tak bardzo, że stał się człowiekiem.** „Niewidzialny Bóg (por. Kol 1,15, 1 Tm 1,17) – pisze dalej Dei Verbum – w swojej wielkiej miłości przemawia do ludzi jak do przyjaciół (por. Wj 33,11; J 15,14-15) i przestaje z nimi (por. Bar 3,38), aby zaprosić i przyjąć ich do wspólnoty z Sobą” (tamże). W oparciu jedynie o swoją inteligencję i zdolności człowiek nie mógłby zyskać tego, tak jasnego objawienia Bożej miłości; to **Bóg otworzył swoje niebo i się uniżył, by prowadzić człowieka w głębinach swojej miłości.**

Święty Paweł napisał do chrześcijan w Koryncie: „Głosimy, jak zostało napisane, to, czego ani oko nie widziało, ani ucho nie słyszało, ani serce człowieka nie zdołało pojąć, jak wielkie rzeczy przygotował Bóg tym, którzy Go miłują. Nam zaś objawił to Bóg przez Ducha. Duch przenika wszystko, nawet głębokości Boga samego” (1 Kor 2,9-10). Zaś święty Jan Chryzostom, w słynnej homilii na temat początku Listu do Efezjan, zaprasza do zasmakowania całego piękna „planu upodobania” Boga objawionego w Chrystusie następującymi słowami: „Czego tobie brakuje? Stałeś się nieśmiertelnym, stałeś się wolny, stałeś się dzieckiem, stałeś się sprawiedliwym, stałeś się bratem, stałeś się współdziedzicem, z Chrystusem panujesz, z Chrystusem będziesz uwielbiony. Wszystko zostało tobie dane, i - jak to jest napisane - «jakże miałby wraz z Nim i wszystkiego nam nie darować?» (Rz 8,32). Twoje pierwszeństwo (por. 1 Kor 15,20.23) adorują aniołowie [...]: czego tobie brakuje?”, (PG 62,11).

Ta komunია w Chrystusie przez Ducha Świętego, dana przez Boga wszystkim ludziom wraz ze światłem Objawienia, nie jest czymś, co stawiane jest wyżej od naszego człowieczeństwa, ale jest wypełnieniem najgłębszych dążeń, tego pragnienia nieskończoności i pełni, które mieszka w sercu istoty ludzkiej i otwiera ją nie na jakieś szczęście chwilowe i ograniczone, lecz na szczęście wieczne. Św. Bonawentura z Bagnoregio, odnosząc się do Boga, który się objawia i mówi do nas przez Pismo Święte, aby nas doprowadzić do Siebie stwierdza: „Pismo święte jest [...] księgą, w której zawarte

są słowa żywota wiecznego. Są one spisane po to, abyśmy nie tylko wierzyli, ale też posiadli życie wieczne, w którym będziemy widzieć i kochać; w nim urzeczywistnią się wszelkie nasze pragnienia” (Breviloquium, Prolog; Opera Omnia V, 201 n.). A błogosławiony papież Jan Paweł II przypomniał również, że „Objawienie wprowadza w historię pewien punkt odniesienia, którego człowiek nie może ignorować, jeśli chce pojąć tajemnicę swojego istnienia; z drugiej strony jednak to poznanie odsyła nieustannie do tajemnicy Boga, której umysł nie jest w stanie wyczerpać, lecz może jedynie przyjąć wiarą” (encyklika Fides et ratio, 14).

Czym więc w tej perspektywie jest akt wiary? Jest odpowiedzią człowieka na Objawienie Boga, który daje się poznać, który ukazuje swój plan upodobania; jest to używając określenia św. Augustyna, danie się porwać Prawdą, która jest Bogiem, tą Prawdą, która jest Miłością. Dlatego św. Paweł podkreśla, że Bogu, który objawił swoją tajemnicę powinniśmy okazać „posłuszeństwo wiary” (Rz 16,26, por 1,5; 2 Kor, 10, 5-6), postawę poprzez którą, jak mówi II Sobór Watykański „człowiek w sposób wolny całkowicie powierza się Bogu, ofiarowując «Bogu objawiającemu pełne poddanie umysłu i woli» oraz ochotnie przyjmując udzielone przez Niego Objawienie” (Konst. dogmatyczna Dei Verbum, 5). **Posłuszeństwo nie jest aktem przymusu, lecz powierzeniem się oceanowi Bożej dobroci.** Wszystko to prowadzi do zasadniczej przemiany sposobu odnoszenia się do całej rzeczywistości, wszystko pojawia się w nowym świetle; chodzi tu o prawdziwe „nawrócenie”, „przemianę mentalności”, ponieważ Bóg, który objawił się w Chrystusie i **pozwolił poznać swój plan miłości, porywa nas, przyciąga nas do siebie, staje się sensem podtrzymującym nasze życie, skałą, na której może ono się opierać.** W Starym Testamencie znajdujemy mocne wyrażenie dotyczące wiary, które Bóg powierza prorokowi Izajaszowi, aby przekazał je królowi Judy, Achazowi: „Jeżeli nie uwierzycie – to znaczy nie dochowacie wiary Bogu - nie ostoicie się” (Iz 7,9b). Istnieje więc powiązanie między „przebywać” a „rozumieć”, które dobrze wyraża, iż wiara jest przyjęciem w życiu wizji Boga dotyczącej rzeczywistości, pozwolenie, aby Bóg prowadził nas swoim Słowem i sakramentami, abyśmy zrozumieli, co mamy czynić, jaką drogą powinniśmy pójść, jak żyć. **Jednocześnie jednak to właśnie rozumienie według Boga, postrzeganie Jego oczyma, sprawia, że życie jest solidne, pozwala nam „stać na nogach”, nie upadać.**

Drodzy przyjaciele, Adwent, dopiero co rozpoczęty okres liturgiczny, przygotowujący nas do świąt Bożego Narodzenia stawia nas przed jaśniejącą tajemnicą przyjścia Syna Bożego, przed wielkim „planem upodobania”, poprzez który pragnie On nas do siebie przyciągnąć, abyśmy mogli żyć w pełnej komunii radości i pokoju z Nim. Adwent zaprasza nas po raz kolejny, pośród tak wielu trudności, byśmy odnowili pewność, że Bóg jest obecny: wszedł On w świat, stając się człowiekiem takim jak my, aby wypełnić swój plan miłości. A Bóg prosi nas, abyśmy także stali się znakiem Jego działania w świecie. Poprzez naszą wiarę, nadzieję, miłość, pragnie On wkraczać w świat nieustannie na nowo, by w nocy zajaśniało Jego światło. Dziękuję.



9. Wiara karmi się odkryciem Boga

Katecheza śródowa papieża Benedykta XVI - 2012-12-12¹⁰

Drodzy Bracia i Siostry,

W ostatniej katechezie mówiłem o Objawieniu Boga, jako przekazywaniu przez Boga siebie samego oraz swego planu upodobania i miłości. Owo Objawienie Boga wypisuje się w czas i historię ludzi. Właśnie historia: „staje się dziedziną, w której możemy dostrzec działanie Boga dla dobra ludzkości. On przemawia do nas przez to, co jest nam najlepiej znane i łatwo postrzegalne, ponieważ stanowi rzeczywistość naszego codziennego życia, bez której nie umielibyśmy się porozumieć” (JAN PAWEŁ II, encyklika *Fides et ratio*, 12).

Św. Marek ewangelista przekazuje językiem jasnym i syntetycznym początek przepowiadania Jezusa: „Czas się wypełnił i bliskie jest królestwo Boże” (Mk 1,15). To, co oświeca i nadaje pełny sens historii świata i człowieka, zaczyna jaśnieć w Betlejemskiej grocie; jest to tajemnica, którą wkrótce będziemy rozważać w Bożym Narodzeniu: zbawienie dokonujące się w Jezusie Chrystusie. **W Jezusie z Nazaretu Bóg ukazuje swoje oblicze i pragnie decyzji człowieka, aby Go rozpoznał i poszedł za Nim.** Objawianie się Boga w dziejach, by wejść w relację dialogu miłości z człowiekiem, **nadaje nowy sens całej ludzkiej drodze.** Historia nie jest zwyczajnym następowaniem wieków jeden po drugim, lat czy dni, ale jest czasem pewnej obecności, która nadaje jej pełne znaczenie i otwiera ją na pewną nadzieję.

Gdzie możemy odczytać etapy tego objawienia Boga? Pismo Święte jest najlepszym miejscem, aby odkryć wydarzenia tej drogi i chciałbym – po raz kolejny – zachęcić wszystkich w obecnym Roku Wiary, by częściej brać do ręki Biblię, czytać ją i rozważać, a także zwracać większą uwagę na czytania niedzielnej Mszy św.; wszystko to stawowi ważny pokarm dla naszej wiary.

Czytając Stary Testament możemy zobaczyć, jak interwencje Boga w dziejach narodu, który sobie wybrał i z którym zawarł przymierze, nie są faktami, które mijają i zapadają w niepamięć, ale stają się „pamięcią”, stanowią razem „historię zbawienia”, żywo przechowywaną w świadomości ludu Izraela, przez świętowanie wydarzeń zbawczych. Tak więc w Księdze Wyjścia Pan poleca Mojżeszowi świętować wielkie wydarzenie wyzwolenia z niewoli egipskiej, żydowską Paschę następującymi słowami: „Dzień ten będzie dla was dniem pamiętnym i obchodzić go będziecie jako święto dla uczczenia Pana. Po wszystkie pokolenia - na zawsze w tym dniu świętować będziecie” (12,14). Dla całego narodu Izraela przypomnienie tego, czego dokonał Bóg, staje się rodzajem nieustannego nakazu, aby upływanie czasu było naznaczone żywą pamięcią wydarzeń minionych, które w ten sposób dzień po dniu na nowo kształtują historię i pozostają obecne. W Księdze Powtórzonego Prawa Mojżesz zwraca się do ludu mówiąc: „Strzeż bardzo i pilnuj siebie,

¹⁰ Źródło [KAI]: <http://papiez.wiara.pl/doc/1391993.Wiara-karmi-sie-odkryciem-Boga>

byś nie zapomniał o tych rzeczach, które widziały twe oczy: by z twego serca nie uszły po wszystkie dni twego życia, ale ucz ich swych synów i wnuków” (4,9). Mówi te słowa także i nam: Strzeż bardzo, byś nie zapomniał o tych rzeczach, jakie zdziałał dla nas Bóg. Wiara karmi się odkryciem i pamięcią Boga, który jest zawsze wierny, który kieruje historią i stanowi trwałą i pewny fundament, na którym można budować swe życie. Także wznoszony przez Maryję Pannę do Boga hymn „Magnificat” jest niezwykle wzniosłym przykładem tej historii zbawienia, tej pamięci, która uobecnia działanie Boga. Maryja w Magnificat wysławia miłosierne działanie Boga w konkretnej drodze swego ludu, wierność obietnicom przymierza, złożonym Abrahamowi i jego potomstwu: wszystko to jest żywą pamięcią Bożej obecności, która nigdy nie zawodzi (por. Łk 1, 46-55).

Dla Izraela Wyjście jest centralnym wydarzeniem historycznym, w którym Bóg objawia swe potężne działanie. Bóg wyzwala Izraelitów z niewoli w Egipcie, aby mogli powrócić do Ziemi Obiecanej i wielbić Go, jako jedynego prawdziwego Boga. Izrael nie wyrusza w drogę, aby być narodem takim, jak inne, aby posiadać suwerenność narodową, ale aby służyć Bogu w kulcie i życiu, by stworzyć dla Boga miejsce obecności, gdzie człowiek posłuszny jest Bogu, gdzie Bóg jest obecny, uwielbiany w świecie i oczywiście nie tylko dla niego, ale także, aby świadczyć o Nim wśród innych ludów. Świątowanie tego wydarzenia jest jego uobecnianiem i uaktualnianiem, gdyż Boże dzieło nie zawodzi. Dochowuje On wierności wobec swego planu wyzwolenia i nadal go realizuje, aby człowiek mógł rozpoznać i służyć swemu Panu i odpowiedzieć wiarą i miłością na Jego działanie.

Tak więc Bóg objawia siebie nie tylko w zapoczątkowującym wszystko akcie stworzenia, ale wkraczając w nasze dzieje, w historię małego narodu, który nie był ani najliczniejszy, ani też najpotężniejszy. To objawienie Boga znajduje swą kulminację w Jezusie Chrystusie: Bóg, Logos, Słowo stwórcze jest u początków świata, przyjęło ludzkie ciało w Jezusie i ukazało prawdziwe oblicze Boga. **W Jezusie wypełniona jest wszelka obietnica, w Nim mają swoją kulminację dzieje Boga z ludzkością.** Kiedy czytamy historię dwóch uczniów zmierzających do Emaus, opowiedzianą nam przez św. Łukasza, widzimy, jak w sposób jasny okazuje się, iż osoba Chrystusa rzuca światło na Stary Testament, całą historię zbawienia i ukazuje wielki plan jednoczący obydwie testamenty. Jezus w istocie wyjaśnia dwóm zagubionym i rozczarowanym wędrowcom, że jest wypełnieniem wszelkiej obietnicy: „I zaczynając od Mojżesza poprzez wszystkich proroków wykładał im, co we wszystkich Pismach odnosiło się do Niego” (24,27). Ewangelista cytuje okrzyk dwóch uczniów, kiedy rozpoznali, że owym towarzyszem ich drogi był Pan: „Czy serce nie pałało w nas, kiedy rozmawiał z nami w drodze i Pisma nam wyjaśniał?” (w. 32).

Katechizm Kościoła Katolickiego podsumowuje etapy objawienia Boga, syntetycznie ukazując jego rozwój (por. nn. 54-64): Bóg wezwał człowieka do wewnętrznej komunii z sobą, także gdy człowiek przez nieposłuszeństwo utracił jego przyjaźń, Bóg nie

pozostawił go pod władzą śmierci, ale wielokrotnie zawierał przymierze z ludźmi (por. Mszał Rzymski, IV Modlitwa Eucharystyczna). Katechizm przypomina drogę Boga z człowiekiem od przymierza z Noem po potopie po wezwanie Abrahama, by opuścił swą ziemię, aby go uczynić ojcem mnóstwa narodów. Bóg kształtuje Izrael jako swój lud przez wydarzenie Wyjścia, przymierze na Synaju i przekazany za pośrednictwem Mojżesza dar prawa, aby go uznano i służono jako jednemu Bogu żywemu i prawdziwemu. Bóg prowadzi swój lud przez proroków w nadziei zbawienia. Znamy z Deuteriozajasz powrót Izraela z niewoli babilońskiej do swej ojczyzny, a równocześnie ponowne tworzenie ludu, wielu pozostaje w diasporze i w ten sposób rozpoczyna się powszechność tej wiary. Oczekuje się w końcu nie tyle Syna Dawida ile Syna Człowieczego, zbawienie wszystkich narodów. Dochodzi do spotkań międzykulturowych, najpierw z Babilonią i Asyrią, później z kulturą grecką. Widzimy w ten sposób, jak poszerza się droga Boga, jak otwiera się coraz bardziej ku tajemnicy Chrystusa, Króla Wszechświata. W Chrystusie wypełnia się ostatecznie objawienie, plan upodobania Boga, tak iż On sam staje się jednym z nas.

Zatrzymałem się nad upamiętnianiem działania Boga w dziejach człowieka, aby ukazać etapy tego wielkiego planu miłości, o czym świadczy Stary i Nowy Testament: jest to jeden plan zbawienia skierowany do całej ludzkości, stopniowo objawiany i realizowany przez Bożą moc, gdzie Bóg nieustannie reaguje na odpowiedzi człowieka i odnajduje nowe początki, kiedy człowiek się gubi. Ma to podstawowe znaczenie dla drogi wiary. Przeżywamy Advent przygotowujący nas do Świąt Bożego Narodzenia. Jak dobrze wiemy, słowo „adwent” oznacza „przyjście”, „obecność”, a w starożytności oznaczało przybycie do danej prowincji króla lub cesarza. Dla nas, chrześcijan słowo to wskazuje na coś wspaniałego i poruszającego: Bóg opuścił swoje Niebo i pochylił się nad człowiekiem; zawarł z nim przymierze wchodząc w dzieje pewnego narodu; Jest On królem, który zszedł do tej biednej prowincji, jaką jest ziemia i obdarował nas swoim przyjściem, przyjmując nasze ciało, stając się człowiekiem, takim jak my. Advent zaprasza nas do ponownego przebycia drogi tej obecności i przypomina nam zawsze na nowo, że Bóg nie usunął się ze świata, nie jest nieobecny, nie pozostawił nas samym sobie, lecz na **różne sposoby wychodzi nam na spotkanie. Musimy tych sposobów się nauczyć i rozpoznawać je.** Także i my, z naszą wiarą, nadzieją i miłością jesteśmy wezwani każdego dnia do dostrzeżenia i świadczenia tej obecności, w świecie często powierzchownym i rozproszonym, aby w naszym życiu zajaśniało światło, które oświeciło grotę w Betlejem. Dziękuję.



10. Wiara Maryi podstawą nadziei chrześcijan

Katecheza śródowa papieża Benedykta XVI - 2012-12-19¹¹

Drodzy Bracia i Siostry,

Najświętsza Maryja Panna zajmuje szczególne miejsce na adwentowej drodze, zwłaszcza jako ta, która w sposób wyjątkowy oczekiwała na spełnienie obietnic Bożych, przyjmując w wierze i w swym ciele Jezusa, Syna Bożego, będąc w pełni posłuszną woli Bożej. Dzisiaj chciałbym pokrótce zastanowić się z wami nad wiarą Maryi, wychodząc od wielkiej tajemnicy Zwiastowania.

„Chaïre kecharitomene, ho Kyrios meta sou”, „Bądź pozdrowiona, pełna łaski, Pan z Tobą” (Łk 1,28). Tymi właśnie słowami, przekazywanymi nam przez ewangelistę Łukasza archanioł Gabriel zwraca się do Maryi. Na pierwszy rzut oka termin chaïre – „raduj się, bądź pozdrowiona”, wydaje się normalnym powitaniem, zwyczajnym w świecie greckim. Jednakże słowo to, jeśli odczyta się je w kontekście tradycji biblijnej, nabiera znacznie głębszego znaczenia. Ten sam termin występuje cztery razy w greckiej wersji Starego Testamentu, zawsze jako głoszenie radości z powodu przyjścia Mesjasza (por. Sof 3, 14; Joel 2,21; Zach 9,9; Lam 4, 21). W pozdrowieniu anioła do Maryi zawarta jest więc zachęta do radości, do głębokiej radości, zapowiadającej kres smutku, obecnego w świecie w obliczu ograniczoności życia, cierpienia, śmierci, nikczemności, ciemności zła które zdaje się przesłaniać światło Bożej dobroci. Jest to pozdrowienie, które oznacza początek Ewangelii, Dobrej Nowiny.

Dlaczego Maryja jest w ten sposób zachęcana do radości? Odpowiedź znajduje się w drugiej części pozdrowienia: „Pan z tobą”. Także tutaj, aby dobrze zrozumieć znaczenie tego wyrażenia, musimy zwrócić się do Starego Testamentu. W Księdze Sofoniasza znajdujemy następujące wyrażenie: „Wyśpiewuj, Córo Syjońska!...król Izraela, Pan, jest pośród ciebie...Pan, twój Bóg jest pośród ciebie, Mocarz - On zbawi” (3,14-17). W słowach tych zawarta jest podwójna obietnica dla Izraela, córy Syjonu: Bóg przyjdzie jako zbawca i zamieszka właśnie pośród swego ludu, w łonie córy Syjonu. Obietnica ta wypełnia się dokładnie w dialogu między aniołem a Maryją: Maryja jest utożsamiana z ludem zaślubionym przez Boga, jest naprawdę uosobieniem córy Syjonu; w niej spełnia się oczekiwanie na ostateczne przyjście Boga, w niej zamieszkuje żywy Bóg.

W pozdrowieniu anielskim Maryja jest nazywana „pełną łaski”. Po grecku słowo „łaska”, charis, ma ten sam rdzeń językowy jak słowo „radość”. Także w tym wyrażeniu wyjaśnia się jeszcze bardziej źródło radości Maryi: **radość pochodzi z łaski, to znaczy pochodzi z jedności z Bogiem, z posiadania z Nim tak życiodajnej więzi, z powodu bycia mieszkaniem Ducha Świętego, bycia całkowicie ukształtowaną przez działanie Boga.** Maryja jest stworzeniem, które w wyjątkowy sposób otworzyło na oścież drzwi swemu

¹¹ Źródło [KAI]: <http://papiez.wiara.pl/doc/1400071.Wiara-Maryi-podstawa-nadziei-chrzciscijan>

Stwórcy, złożyła siebie w Jego ręce, bez ograniczeń. **Żyje ona w pełni relacją i w relacji z Panem. Przyjmuje postawę zasluchania, uważając, aby rozpoznawać znaki Boga na drodze swego ludu. Jest włączona w historię wiary i nadziei w Boże obietnice, stanowiącej istotę jej życia. Jest w sposób wolny poddana otrzymanemu słowu, woli Bożej w posłuszeństwie wiary.**

Ewangelista Łukasz opowiada historię Maryi przez subtelny paralelizm z historią Abrahama. Tak, jak wielki patriarcha był ojcem wierzących, odpowiadając na wezwanie Boga, by opuścić ziemię, w której mieszkał, swoje zabezpieczenia, aby podjąć drogę do nieznaną ziemi, posiadanej jedynie w Bożej obietnicy, tak Maryja powierza się z pełnym zaufaniem słowu, które ogłasza jej posłaniec Boga i staje się wzorem i matką wszystkich wierzących.

Chciałbym podkreślić jeszcze inny ważny aspekt: otwarcie duszy na Boga i Jego działanie w wierze obejmuje również element ciemności. Relacja między człowiekiem a Bogiem nie usuwa dystansu między Stwórcą i stworzeniem, nie eliminuje tego, co Apostoł Paweł stwierdza w obliczu głębokości mądrości Bożej: „jakże niezbadane są Jego wyroki i nie do wysłedzenia Jego drogi!” (Rz 11, 33). Ale właśnie ten, który jak Maryja jest otwarty całkowicie na Boga osiąga akceptację Bożej woli, także wówczas jeśli jest ona tajemnicza, nawet jeśli często nie odpowiada naszej woli i jest mieczem przenikającym duszę, jak proroczo powie Symeon do Maryi, w chwili, gdy Jezus zostanie ofiarowany w świątyni (por. Łk 2,35). Droga wiary Abrahama obejmuje moment radości za dar syna Izaaka, ale także czas ciemności, kiedy ma wyjść na górę Moria, aby dokonać paradoksalnego gestu: Bóg żąda od niego złożenia w ofierze syna, którego dopiero co mu dał. Na górze anioł jemu nakazuje: „Nie podnoś ręki na chłopca i nie czyn mu nic złego! Teraz poznałem, że boisz się Boga, bo nie odmówiłeś Mi nawet twego jedyne go syna”(Rdz 22, 12). Pełna ufność Abrahama wobec Boga wiernego swoim obietnicom nie słabnie nawet wtedy, gdy Jego słowo jest tajemnicze i trudne do przyjęcia. Tak jest też i z Maryją. Jej wiara żyje radością zwiastowania, ale przechodzi także przez ciemność ukrzyżowania Syna, aby dotrzeć do światła Zmartwychwstania.

Nie inaczej jest na drodze wiary każdego z nas: napotyka ona chwile światła, ale napotyka też przejścia, w których Bóg wydaje się nieobecny, jego milczenie ciąży w naszym sercu, a jego wola nie odpowiada naszej, temu czego byśmy chcieli. Ale im bardziej otwieramy się na Boga, przyjmujemy dar wiary, w Nim całkowicie pokładamy nasze zaufanie - jak Abraham i Maryja – tym bardziej czyni On nas zdolnymi, ze swoją obecnością, by każdą sytuację życiową przeżywać w pokoju, będąc pewnymi Jego wierności i Jego miłości. Ale oznacza to wyjście z samych siebie i własnych planów, aby **Słowo Boże było lampą kierującą naszymi myślami i czynami.**

Chciałbym jeszcze zatrzymać się na pewnym aspekcie, który wyłania się w opowieściach o dzieciństwie Jezusa, opisywanych przez świętego Łukasza. Maryja i Józef prowadzą syna

do Jerozolimy, do świątyni, aby przedstawić Go i ofiarować Panu, jak nakazuje prawo Mojżesza: „Każde pierworodne dziecko płci męskiej będzie poświęcone Panu” (por. Łk 2, 22-24). Ten gest Świętej Rodziny nabiera znacznie głębszego sensu, jeśli odczytujemy go w świetle ewangelicznej wiedzy dwunastoletniego Jezusa, który po trzech dniach poszukiwań, zostaje odnaleziony w świątyni, gdy dyskutował z nauczycielami. Na pełne troski słowa Maryi i Józefa: „Synu, czemuś nam to uczynił? Oto ojciec Twój i ja z bólem serca szukaliśmy Ciebie”, odpowiedzią są tajemnicze słowa Jezusa: „Czemuście Mnie szukali? Czy nie wiedzieliście, że powinienem być w tym, co należy do mego Ojca?” (Łk 2,48-49) - to znaczy w domu mego Ojca. Syn jest w domu i pozostaje synem. Maryja musi ponowić głęboką wiarę, z jaką powiedziała „tak” w chwili Zwiastowania; musi się zgodzić, że pierwszeństwo ma prawdziwy i właściwy Ojciec Jezusa. Musi umieć pozostawić wolnym tego Syna, którego urodziła, aby mógł wypełnić swoją misję. „Tak” Maryi wobec woli Boga, w posłuszeństwie wiary powtarza się przez całe jej życie, aż do chwili najtrudniejszej, do momentu krzyża.

W obliczu tego wszystkiego, możemy postawić sobie pytanie: jak Maryja mogła żyć w ten sposób obok Syna z wiarą tak silną, nawet w ciemnościach, nie tracąc pełnego zaufania w działanie Boga? Istnieje jakaś zasadnicza postawa, którą przyjmuje Maryja w obliczu tego, co dzieje się w jej życiu. Podczas zwiastowania jest ona zaniepokojona słuchając słów anioła. Jest to niepokój, jakiego doświadcza człowiek, kiedy dotyka go bliskość Boga. Nie jest to jednak postawa kogoś, kto lęka się w obliczu tego, czego może zażądać Bóg. Maryja zastanawia się, stawia sobie pytanie o znaczenie tego pozdrowienia (por. Łk 1, 29). Greckie słowo użyte w Ewangelii, aby określić to „zastanawianie” - „dielogizeto” odwołuje się do korzenia słowa „dialog”. Oznacza to, że Maryja wchodzi w bezpośredni dialog ze Słowem Bożym, które zostało jej ogłoszone, nie traktuje go powierzchownie, ale zatrzymuje się, pozwala, by przeniknęło ono do jej umysłu i serca, aby zrozumiała, czego chce od niej Pan, sens tego, co powiedział jej anioł. Inną aluzję do postawy wewnętrznej Maryi w obliczu działania Bożego znajdujemy, także w ewangelii świętego Łukasza, w chwili narodzin Jezusa, po adoracji pasterzy. Mówi on, że Maryja „zachowywała wszystkie te sprawy i rozważała je w swoim sercu” (Łk 2,19), możemy powiedzieć, że „trzymała razem”, „rozważała wspólnie” w swoim sercu wszystkie wydarzenia, które jej się przydarzyły, umieszczała każdy poszczególny element, każde słowo, każdy fakt w obrębie całości i konfrontowała go, zachowywała, uznając, że wszystko pochodzi z woli Bożej. **Maria nie zatrzymuje się na pierwszym powierzchownym rozumieniu tego, co ma miejsce w jej życiu, ale umie spoglądać w głąb, pozwala, by wydarzenia stawiały jej pytania, zastanawia się nad nimi, rozpoznaje i zyskuje to zrozumienie, jakie może zapewnić tylko wiara.** Głęboka pokora posłusznej wiary Maryi, przyjmująca w sobie nawet to, czego z Bożego działania nie rozumie, **pozwała, aby to Bóg otworzył jej umysł i serce.** „Błogosławiona jesteś, któraś uwierzyła, że spełnią się słowa powiedziane Ci od

Pana” (Łk 1,45), mówi jej krewna Elżbieta. To właśnie ze względu na jej wiarę wszystkie pokolenia będą nazywać Maryję błogosławioną.

Drodzy przyjaciele, uroczystość Narodzenia Pańskiego, którą wkrótce będziemy obchodzić, zachęca nas, abyśmy żyli tą samą pokorą i posłuszeństwem wiary. Chwała Boża nie objawia się w tryumfie i władzy króla, nie jaśnieje w jakimś słynnym mieście, w bogatym pałacu, ale zamieszkuje w łonie dziewicy, objawia się w ubóstwie dziecka. Wszecmoc Boga, także w naszym życiu, działa za pomocą często cichej siły prawdy i miłości. Tak więc wiara nam mówi, że bezbronna moc tego Dziecięcia zwycięża ostatecznie zgiełk mocarstw świata. Dziękuję.



11. Wieść radości i nadziei

Katecheza środowowa papieża Benedykta XVI - 2013-01-02¹²

Drodzy Bracia i Siostry,

Narodzenie Pana po raz kolejny rozświetla swym światłem ciemności, które często spowijają nasz świat i nasze serce, niosąc nadzieję i radość. Skąd pochodzi to światło? Z betlejemskiej groty, gdzie pasterze znaleźli „Maryję, Józefa i Niemowlę, leżące w żłobie” (Łk 2, 16). W obliczu tej Świętej Rodziny rodzi się inne i jeszcze głębsze pytanie: jak mogło to małe i słabe dziecko przynieść na świat tak radykalną nowość, aby zmienić bieg historii? Czy nie ma czegoś tajemniczego w Jego pochodzeniu, co wykracza poza tę grootę?

Nieustannie na nowo pojawia się pytanie o pochodzenie Jezusa. Jest to to samo pytanie, które podczas procesu stawia prokurator Poncjusz Piłat: „Skąd Ty jesteś?” (J 19,9). A przecież chodzi o całkiem jasne pochodzenie. W Ewangelii Jana, kiedy Pan stwierdza: „Jam jest chleb, który z nieba zstąpił”, Żydzi reagują szemrając: „Czyż to nie jest Jezus, syn Józefa, którego ojca i matkę my znamy? Jakżeż może On teraz mówić: «Z nieba zstąpiłem»” (J 6,42). A nieco później mieszkańcy Jerozolimy stanowczo sprzeciwiają się w obliczu domagania się uznania mesjanizmu Jezusa, mówiąc, że dobrze wiadomo „skąd On pochodzi, natomiast gdy Mesjasz przyjdzie, nikt nie będzie wiedział, skąd jest” (J 7, 27). Sam Jezus zauważa, jak bardzo niestosowne jest ich roszczenie, by poznać Jego pochodzenie i wskazuje już w ten sposób, abyśmy wiedzieli skąd pochodzi: „Ja nie przyszedłem sam od siebie; lecz prawdziwy jest Ten, który Mnie posłał, którego wy nie znacie” (J 7,28). Oczywiście, Jezus pochodzi z Nazaretu, urodził się w Betlejem, ale co wiadomo o Jego prawdziwym pochodzeniu?

W czterech Ewangeliach pojawia się wyrazista odpowiedź na pytanie „skąd” jest Jezus: Jego prawdziwym pochodzeniem jest Ojciec; pochodzi On całkowicie od Niego, ale w inny

¹² Źródło [KAI]: <http://papiez.wiara.pl/doc/1411832.Wiesc-radosci-i-nadziei>

sposób niż jakikolwiek prorok czy Boży posłaniec, którzy Go poprzedzili. O tym pochodzeniu z tajemnicy Boga, „której nikt nie zna” mowa już jest w relacjach o dzieciństwie w ewangeliami Mateusza i Łukasza, które czytamy w obecnym okresie liturgicznym Bożego Narodzenia. Anioł Gabriel ogłasza: „Duch Święty zstąpi na Ciebie i moc Najwyższego osłoni Cię. Dlatego też Święte, które się narodzi, będzie nazwane Synem Bożym (Łk 1, 35). Powtarzamy te słowa za każdym razem, gdy odmawiamy Wyznanie wiary: „et incarnatus est de Spiritu Sancto ex Maria Virgine”, „za sprawą Ducha Świętego przyjął ciało z Maryi Dziewicy”. Kiedy wypowiadamy te słowa skłaniamy głowę, ponieważ zasłona, która ukrywała Boga, zostaje, że tak powiem zdarta, a Jego niezgłębiona i niedostępna tajemnica nas dotyka: Bóg staje się Emmanuelem, „Bogiem z nami”. Kiedy słuchamy Mszy skomponowanych przez wielkich mistrzów muzyki sakralnej, myślę na przykład o Wielkiej Mszy Mozarta, natychmiast zauważamy, jak zatrzymują się one szczególnie na tych słowach, jak gdyby usiłowały wyrazić za pomocą uniwersalnego języka muzyki to, czego nie mogą ukazać słowa: wielką tajemnicę Boga, który przyjmuje ciało, staje się człowiekiem.

Jeśli uważnie rozważamy wyrażenie „za sprawą Ducha Świętego przyjął ciało z Maryi Dziewicy”, to zauważymy, że zawiera ono cztery działające podmioty. Wyraźnie wspomniani są Duch Święty i Maryja, ale można też wywnioskować, że jest jeszcze „On”, to znaczy Syn, który stał się ciałem w łonie Dziewicy. W Wyznaniu Wiary, Credo, Jezus jest określony za pomocą różnych tytułów: „Pan... Chrystus, Syn Boży Jednorodzony... Bóg z Boga, światłość ze światłości. Bóg prawdziwy z Boga prawdziwego... współistotny Ojcu” (Credo Nicejsko-Konstantynopolitańskie). Widzimy więc, że „On” odnosi do innej osoby, do osoby Ojca. Pierwszym podmiotem tego zdania jest więc Ojciec, który z Synem i Duchem Świętym jest jedynym Bogiem.

To stwierdzenie Credo nie dotyczy odwiecznego bytu Boga, lecz mówi nam raczej o pewnym działaniu, w którym uczestniczą Trzy Osoby Boskie i które dokonuje się „ex Maria Virgine”. Bez niej nie doszłoby do wejścia Boga w ludzką historię i nie miałyby miejsca to, co jest kluczowe w naszym wyznaniu wiary: **Bóg jest Bogiem z nami**. Tak więc Maryja należy w sposób nieodwołalny do naszej wiary w Boga, który działa, który wkracza w historię. Oddaje Ona do dyspozycji całą swoją osobę „godzi się” by stać się miejscem zamieszkania Boga.

Czasami, także na drodze i w życiu wiary możemy odczuwać nasze ubóstwo, naszą nieadekwatność w obliczu świadectwa, jakie powinniśmy dać światu. Jednakże Bóg wybrał właśnie pokorną kobietę, w nieznannej miejscowości, w jednej z najbardziej odległych prowincji wielkiego cesarstwa rzymskiego. Zawsze, także pośród najtrudniejszych problemów, jakim musimy stawić czoło, trzeba ufać Bogu, odnawiając wiarę w Jego obecność i działanie w naszej historii, tak jak to miało miejsce w historii Maryi. Dla Boga

nie ma nic niemożliwego! Wraz z Nim, nasze życie zawsze podąża po bezpiecznym gruncie i jest otwarte na przyszłość mocnej nadziei.

Wyznając w Credo: „za sprawą Ducha Świętego przyjął ciało z Maryi Dziewicy” stwierdzamy, że Duch Święty jako moc Najwyższego Boga dokonał w sposób tajemniczy w Marii Pannie poczęcia Syna Bożego. Święty Łukasz ewangelista przekazuje pierwsze słowa archanioła Gabriela: „Duch Święty zstąpi na Ciebie i moc Najwyższego osłoni Cię” (1, 35). Oczywiście są tu dwa odniesienia: pierwsze odwołuje się do chwili stworzenia. Na początku Księgi Rodzaju czytamy, że „Duch Boży unosił się nad wodami” (1,2). Jest to Duch Stworzyciel, który dał życie wszystkim rzeczom i istocie ludzkiej. To, co ma miejsce w Maryi, przez działanie samego Ducha Bożego, jest nowym stworzeniem: Bóg, który wezwał do istnienia z nicości, wraz z Wcieleniem daje życie nowemu początkowi ludzkości. Ojcowie Kościoła wiele razy mówią o Chrystusie jako o nowym Adamie, aby podkreślić początek nowego stworzenia, od chwili zrodzenia Syna Bożego w łonie Dziewicy Maryi. Każę nam to pomyśleć, jak bardzo wiara wnosi także w nas pewną nowość tak silną, że tworzy nowe narodziny. Rzeczywiście na początku bycia chrześcijaninem znajduje się Chrzest św., który sprawia, że rodzimy się na nowo jako dzieci Boże, umożliwia nam uczestnictwo w synowskiej relacji Jezusa z Ojcem. Chciałbym też zwrócić uwagę, że chrzest się otrzymuje, jesteśmy „ochrzczeni” - jest to strona bierna - bo nikt nie może stać się dzieckiem sam z siebie: jest to dar udzielany darmo. Święty Paweł przypomina o tym przybranym synostwie chrześcijan w centralnym fragmencie swego Listu do Rzymian, kiedy pisze: „Wszyscy ci, których prowadzi Duch Boży, są synami Bożymi. Nie otrzymaliście przecież ducha niewoli, by się znowu pogrążyć w bojaźni, ale otrzymaliście ducha przybrania za synów, w którym możemy wołać: «Abba, Ojcze!» Sam Duch wspiera swym świadectwem naszego ducha, że jesteśmy dziećmi Bożymi”(8, 14-16), a nie sługami. Tylko jeśli otworzymy się na działanie Boże, jak Maryja, tylko jeśli powierzamy swoje życie Panu, tak jak przyjacielowi, któremu całkowicie ufamy, wszystko ulega zmianie, nasze życie nabiera nowego znaczenia i nowego oblicza: oblicza dzieci Ojca, który nas miłuje i nigdy nas nie opuszcza.

Mówiłem o dwóch elementach: pierwszy Duch unoszący się nad wodami, Duch Stworzyciel i jest jeszcze inny element w słowach Zwiastowania. Anioł mówi do Maryi: „moc Najwyższego osłoni Cię”. Jest to nawiązanie do świętego obłoku, który podczas drogi wyjścia z Egiptu zatrzymywał się nad Namiotem Spotkania, nad Arką Przymierza, którą lud Izraela niósł z sobą, wskazujący na obecność Boga (por. Wj 40,34- 38). Maryja jest nowym Świętym Namiotem, nową Arką Przymierza: wraz z jej zgodą na słowa archanioła Bóg otrzymuje w tym świecie mieszkanie, Ten, którego nie może ogarnąć wszechświat, zamieszkuje w łonie Dziewicy.

Wróćmy więc do pytania, od którego wyszliśmy, dotyczącego pochodzenia Jezusa, streszczonego w pytaniu Piłata: „Skąd Ty jesteś?”. Z naszych rozważań jasno wynika,

począwszy od Ewangelii jakie jest prawdziwe pochodzenie Jezusa: jest On Jednorodzonym Synem Ojca, pochodzi od Boga. Stoimy w obliczu wielkiej i wstrząsającej tajemnicy, którą świętujemy w tym okresie Bożego Narodzenia: Syn Boży, za sprawą Ducha Świętego, przyjął ciało w łonie Maryi Panny. Jest to wieść, która nieustannie rozbrzmiewa na nowo i niesie w sobie nadzieję i radość dla naszego serca, ponieważ za każdym razem daje nam pewność, że nawet jeśli często czujemy się słabi, ubodzy, niezdolni w obliczu trudności i zła w świecie, moc Boża działa zawsze i dokonuje cudów właśnie w słabości. Jego łaska jest naszą siłą (por. 2 Kor 12, 9-10). Dziękuję.



12. Wcielenie pozwoliło nam stać się dziećmi

Katecheza śródowa papieża Benedykta XVI - 2013-01-09¹³

Drodzy Bracia i Siostry,

W przeżywanym obecnie okresie Bożego Narodzenia zastanawiamy raz jeszcze nad wielką tajemnicą Boga, który zstąpił z nieba, aby przyjąć nasze ciało. W Jezusie Bóg przyjął ciało, stał się człowiekiem takim, jak my i w ten sposób otworzył nam drogę do swojego nieba, do pełnej komunii z Nim.

W tych dniach wiele razy zabrzmiało w naszych kościołach określenie „Wcielenie” Boga, aby wyrazić to, co świętujemy w Bożym Narodzeniu: Syn Boży stał się człowiekiem, jak mówimy odmawiając nasze Credo. Co oznacza to centralne słowo dla wiary chrześcijańskiej? Pochodzi z łacińskiego „incarnatio”. Święty Ignacy Antiocheński, pod koniec pierwszego wieku, a zwłaszcza święty Ireneusz używali tego terminu zastanawiając się nad Prologiem Ewangelii św. Jana, a zwłaszcza nad wyrażeniem „Słowo stało się ciałem” (J 1,14). Tutaj słowo „ciało” wskazuje człowieka w jego pełni, właśnie w aspekcie jego przemijania i czasowości, jego ubóstwa i przypadkowości. Ma to nam powiedzieć, że zbawienie przyniesione przez Boga, który stał się ciałem w Jezusie z Nazaretu dotyczy człowieka w jego konkretnej rzeczywistości i niezależnie od sytuacji w jakiej się znajduje. Bóg przyjął ludzką kondycję, aby ją uzdrowić od tego wszystkiego, co nas od Niego oddziela, aby nam pozwolić nazywać Go w jego Jednorodzonym Synu „Abba, Ojcze” i być naprawdę Jego dziećmi. Święty Ireneusz mówi: „Taka jest racja, dla której Słowo stało się człowiekiem, Syn Boży Synem Człowieczym: aby człowiek, jednocząc się ze Słowem i przyjmując w ten sposób synostwo Boże, stał się synem Bożym” (*Adversus haereses, III, 19, 1: PG 7, 939; por. Katechizm Kościoła Katolickiego, 460*).

„Słowo stało się ciałem” jest jedną z tych prawd, do których tak się przyzwyczailiśmy, że niemal już nas nie uderza wielkość wydarzenia, jaką ona wyraża. I rzeczywiście w tym okresie Bożego Narodzenia, w którym często wyrażenie to powraca w liturgii, czasami większą uwagę zwracamy na aspekty zewnętrzne, na „barwy” święta, niż na istotę

¹³ Źródło [KAI]: <http://papiez.wiara.pl/doc/1419501.Wcielenie-pozwolilo-nam-stac-sie-dziecmi>

obchodzonej przez nas wielkiej nowości chrześcijańskiej: coś absolutnie nie do pomyślenia, czego dokonać mógł tylko Bóg i w co możemy wejść jedynie z wiarą. Logos, który jest u Boga, Logos, który jest Bogiem (por. J 1,1), Stwórca świata, dla którego zostały stworzone wszystkie rzeczy (J 1,3), który swoim światłem towarzyszył ludziom na przestrzeni dziejów (por 1,4-5; 1,9), staje się ciałem i zamieszkuje między nami, staje się jednym z nas (por 1,14). Sobór Watykański II mówi: „Syn Boży...ludzkimi rękami wykonywał pracę, ludzkim umysłem myślał, ludzką wolą działał, ludzkim sercem kochał. Zrodzony z Maryi Dziewicy, stał się prawdziwie jednym z nas, podobny do nas we wszystkim, z wyjątkiem grzechu” (*Konst. Gaudium et spes*, 22). Ważne jest więc odzyskanie zadziwienia w obliczu tajemnicy, pozwolenie objęcia się wielkością tego wydarzenia: Bóg jako człowiek przemierzył nasze drogi, wkraczając w czas człowieka, aby nam przekazać swoje życie wewnętrzne (por. J 1, 1-4). Uczynił to nie z przepychem władcy, który podporządkowuje świat swoją władzą, ale z pokorą dziecka.

Chciałbym zwrócić uwagę na drugi element. W Boże Narodzenie w gronie najbliższych osób zazwyczaj obdarzamy siebie nawzajem prezentami. Czasami może to być gest konwencjonalny, ale zazwyczaj wyraża uczucia, jest znakiem miłości i szacunku. W modlitwie nad darami Mszy świętej o świącie uroczystości Bożego Narodzenia Kościół modli się w następujący sposób: „Przyjmij, Ojcze, naszą ofiarę w tę noc światłości i przez tę tajemniczą wymianę darów przemień nas w Chrystusa, Twojego Syna, który wyniósł człowieka obok Ciebie w chwale”. Myśl daru znajduje się w centrum liturgii i uświadamia nam pierwotny dar Bożego Narodzenia: w tę świętą noc, **Bóg stając się ciałem, zechciał stać się darem dla ludzi, dał nam samego siebie;** przyjął nasze człowieczeństwo, aby obdarzyć nas swoim bóstwem. To właśnie jest wielkim darem. Także w naszym dawaniu nie jest ważne, czy nasz prezent jest mniej czy bardziej drogi. Ten kto nie potrafi dać trochę siebie, zawsze daje zbyt mało. Wręcz przeciwnie niekiedy usiłuje się zastąpić serce i trud daru samego siebie pieniądzem, rzeczami materialnymi. **Tajemnica Wcielenia zamierza wskazać, że Bóg tak nie uczynił: nie dał byle czego, ale dał siebie samego w swoim Jednorodzonym Synu.** Znajdujemy tu wzór naszego dawania, aby nasze relacje, zwłaszcza tej najważniejszej zawsze kierowały się bezinteresownością i miłością.

Chciałbym zaproponować trzecią myśl: fakt Wcielenia, Boga, który staje się człowiekiem, tak jak my, pokazuje nam niespotykany realizm Bożej miłości. Działanie Boga, w istocie nie ogranicza się do słów, przeciwnie, możemy powiedzieć, że nie zadowala się mówieniem, ale zanurza się w naszą historię i bierze na siebie trud i ciężar ludzkiego życia. Syn Boży stał się naprawdę człowiekiem, narodził się z Dziewicy Maryi, w określonym czasie i miejscu, w Betlejem za panowania cesarza Augusta, gdy wielkorządcą był Kwiryniusz (por. Łk 2,1-2). Wzrastał w pewnej rodzinie, miał przyjaciół, utworzył grupę uczniów, nauczył Apostołów, aby kontynuowali Jego misję, ukończył bieg swego życia ziemskiego na krzyżu. Ten sposób działania Boga jest silnym bodźcem, byśmy postawili sobie pytanie o realizm naszej wiary, która nie może być ograniczona do sfery uczuć,

emocji, ale musi wejść w konkret życia, musi dotyczyć naszego codziennego życia i ukierunkowywać je także w sposób praktyczny. **Bóg nie zatrzymał się na słowach, ale wskazał nam, jak trzeba żyć, dzieląc nasze doświadczenie, za wyjątkiem grzechu.** Katechizm św. Piusa X, którego niektórzy z nas uczyli się jako dzieci, ze swą zwięzłością na pytanie: „Co należy czynić, aby żyć według woli Bożej?”, daje następującą odpowiedź: „Aby żyć według woli Bożej musimy wierzyć w prawdy przez Boga objawione i przestrzegać Jego przykazań, dzięki Jego łasce, którą otrzymujemy przez sakramenty i modlitwę”. **Wiara posiada pewien aspekt fundamentalny, dotyczy nie tylko umysłu i serca, ale całego naszego życia.**

Chciałbym jeszcze zaproponować, abyśmy zastanowili się nad ostatnim elementem. Święty Jan mówi, że Słowo, Logos było od początku u Boga, i że wszystko przez Nie się stało, a bez Niego nic się nie stało, co się stało (J 1,1-3). Ewangelista wyraźnie nawiązuje do opisu stworzenia, znajdującego się w pierwszych rozdziałach Księgi Rodzaju i odczytuje go na nowo w świetle Chrystusa. Jest to podstawowe kryterium chrześcijańskiego odczytania Biblii: Stary i Nowy Testament zawsze należy czytać razem, a wychodząc od Nowego ujawnia się najgłębszy sens również Starego Testamentu. To samo Słowo, które istnieje od zawsze u Boga, które samo jest Bogiem, i przez Którego i dla Którego wszystko zostało stworzone (Kol 1, 16-17), stało się człowiekiem. Bóg odwieczny i nieskończony zanurzał się w ludzkiej ograniczoności, w swoim stworzeniu, aby doprowadzić człowieka i całe stworzenie do Niego. Katechizm Kościoła Katolickiego stwierdza: „Pierwsze stworzenie odnajduje swój sens i swój szczyt w nowym stworzeniu w Chrystusie, którego blask przekracza pierwsze stworzenie” (n.349). Ojcowie Kościoła porównywali Jezusa z Adamem, tak bardzo, że określali Go „drugim Adamem”, lub ostatecznym Adamem, doskonałym obrazem Boga. Wraz z Wcieleniem Syna Bożego zachodzi nowe stworzenie, dające pełną odpowiedź na pytanie „Kim jest człowiek?”. Jedynie w Jezusie objawia się w pełni Boży plan wobec istoty ludzkiej: jest On definitywnym człowiekiem według Boga. Z mocą podkreśla to II Sobór Watykański: „W istocie misterium człowieka wyjaśnia się prawdziwie jedynie w misterium Słowa Wcielonego...Chrystus, nowy Adam, właśnie w objawieniu tajemnicy Ojca i Jego miłości objawia w pełni człowieka samemu człowiekowi i odsłania przed nim jego najwyższe powołanie” (Konst. Gaudium et spes, 22; por. Katechizm Kościoła Katolickiego, 359). **W tym dziecku, Synu Bożym rozważanym w Bożym Narodzeniu, możemy rozpoznać prawdziwe oblicze istoty ludzkiej; i tylko otwierając się na działanie Jego łaski i starając się iść za Nim każdego dnia wypełniamy plan Boga względem nas, względem każdego z nas.**

Droży przyjaciele, rozważajmy w tym okresie wielkie i wspaniałe bogactwo tajemnicy Wcielenia, by pozwolić, aby Pan nas oświecił i przemieniał coraz bardziej na obraz swego Syna, który dla nas stał się człowiekiem. Dziękuję.



13. Chrystus Pełnią Objawienia

Katecheza śródowa papieża Benedykta XVI - 2013-01-16¹⁴

Drodzy Bracia i Siostry,

II Sobór Watykański w Konstytucji dogmatycznej o Objawieniu Bożym mówi, że najgłębsza prawda o Bogu i o zbawieniu człowieka jaśnieje nam „w Chrystusie, który jest zarazem Pośrednikiem i Pełnią całego Objawienia” (n. 2). Stary Testament opowiada nam, jak Bóg po stworzeniu, pomimo grzechu pierworodnego, pomimo arogancji człowieka, który chce zająć miejsce swego Stwórcy, daje na nowo możliwość swojej przyjaźni, zwłaszcza przez przymierze z Abrahamem i drogę małego narodu, Izraela, który wybiera nie na podstawie kryteriów mocy doczesnej, ale najzwyczajniej z miłości. Jest to wybór, który pozostaje tajemnicą i ujawnia styl Boga, który powołuje niektórych, nie po to, aby wykluczać innych, ale dlatego, aby stanowili pomost w doprowadzeniu do Niego. Zawsze jest to wybranie dla drugiego, dla innych. W historii Izraela możemy prześledzić etapy długiej drogi, podczas której Bóg daje się poznać, objawia się, wkracza w historię w słowach i czynach. W dziele tym posługuje się On pośrednikami, jak Mojżesz, prorocy, sędziowie, przekazującymi ludowi Jego wolę, przypominając o konieczności wierności przymierzu i utrzymującymi żywe oczekiwanie pełnej i ostatecznej realizacji Bożych obietnic.

Właśnie realizację tych obietnic rozważaliśmy w Bożym Narodzeniu: objawienie Boże osiąga w nim swój szczyt, swoją pełnię. W Jezusie z Nazaretu Bóg nawiedza swój lud, nawiedza ludzkość w sposób, który wykracza poza wszelkie oczekiwania: posyła swego Jednorodzonego Syna, który stał się człowiekiem. Jezus nie mówi nam czegoś o Bogu, nie mówi jedynie o Ojcu, ale objawia oblicze Boga. W Prologu swej Ewangelii, Jan pisze: „Boga nikt nigdy nie widział, Ten Jednorodzony Bóg, który jest w łonie Ojca, [o Nim] pouczył” (J 1,18).

Chciałbym się zatrzymać na tym „objawianiu oblicza Boga”. Pod tym względem św. Jan w swojej Ewangelii przytacza znaczący fakt, o którym teraz usłyszeliśmy. Wraz z przybliżaniem się Męki, Jezus dodaje otuchy swoim uczniom, zachęcając ich, aby się nie bali i wierzyli. Następnie nawiązuje z nimi dialog, w którym mówi o Bogu Ojcu. W pewnym momencie apostoł Filip prosi Jezusa: „Panie, pokaż nam Ojca, a to nam wystarczy”. Filip jest bardzo praktyczny i konkretny: Mówi o tym, o czym także i my chcielibyśmy powiedzieć: chcemy widzieć Ojca, prosi, aby mógł „zobaczyć” Ojca, zobaczyć Jego oblicze. Odpowiedź Jezusa, skierowana nie tylko do Filipa, ale także i do nas wprowadza nas w istotę chrystologicznej wiary Kościoła. Stwierdza On: „Kto Mnie zobaczył, zobaczył także i Ojca” (J 14, 2-9). W wyrażeniu tym zawarta jest syntetycznie

¹⁴ Źródło [KAI]: <http://papiez.wiara.pl/doc/1427537.Chrystus-Pelnia-Objawienia>

nowość Nowego Testamentu, ta nowość, która pojawiła się w grocie betlejemskiej: **Boga można zobaczyć, Bóg ukazał swoje oblicze, można Go widzieć w Jezusie Chrystusie.**

W całym Starym Testamencie bardzo obecny jest temat „poszukiwania oblicza Boga”, pragnienie poznania tak że hebrajski termin pānīm oznaczający „oblicze” pojawia się co najmniej 400 razy, z których 100 odnosi się do Boga. Dzieje się tak pomimo, iż religia żydowska całkowicie zakazuje obrazów – ponieważ Boga nie można przedstawić – w przeciwieństwie do narodów sąsiednich, które czciły bożków. Tak więc zakazując obrazów Stary Testament wydaje się całkowicie wykluczyć z kultu i pobożności „widzenie”. Cóż więc oznacza dla Izraelity poszukiwanie oblicza Boga? Jest to ważne pytanie: z jednej strony pragnie się powiedzieć, że Boga nie można redukować do jakiegoś przedmiotu, do jakiegoś obrazu, który można wziąć do ręki, nie można również umieszczać czegoś w miejsce Boga; z drugiej jednak strony, stwierdza się, że Bóg ma oblicze, to znaczy jest „Ty”, które może nawiązać relację, które nie jest zamknięte w swoim niebie spoglądając na ludzkość z wysoka. Bóg z pewnością przewyższa wszelkie rzeczy, ale zwraca się do nas, słucha nas, widzi, mówi, zawiera przymierze, potrafi miłować. **Historia zbawienia jest historią tej relacji Boga, który stopniowo objawia się człowiekowi, który pozwala sobie poznać. poznać swoje oblicze.**

Właśnie na początku roku, 1 stycznia, wysłuchaliśmy w liturgii przepięknej modlitwy-błogosławieństwa nad ludem: „Niech cię Pan błogosławi i strzeże. Niech Pan rozpromieni oblicze swe nad tobą, niech cię obdarzy swą łaską. Niech zwróci ku tobie oblicze swoje i niech cię obdarzy pokojem” (Lb 6,24- 26). **Blask Bożego oblicza jest źródłem życia, jest tym, co pozwala widzieć rzeczywistość; światło Jego oblicza jest przewodnikiem życia.** W Starym Testamencie istnieje postać z którą w sposób bardzo szczególny związany jest temat „oblicza Boga”. Chodzi o Mojżesza, którego Bóg wybrał, aby wyzwolić lud z niewoli egipskiej, aby dać mu Prawo przymierza i poprowadzić go do Ziemi Obiecanej. Tak więc w 33 rozdziale Księgi Wyjścia mowa jest o tym, że Mojżesz miał bliskie i zażyłe relacje z Bogiem: „Pan rozmawiał z Mojżeszem twarzą w twarz, jak się rozmawia z przyjacielem” (w.11). Na mocy tej zażyłości Mojżesz prosi Boga: „Spraw, abym ujrział Twoją chwałę!”, zaś Bóg jasno odpowiada: „Ja ukąże ci mój majestat i ogłoszę przed tobą imię Pana...Nie będziesz mógł oglądać mojego oblicza, gdyż żaden człowiek nie może oglądać mojego oblicza i pozostać przy życiu....Oto miejsce obok Mnie...ujrzysz Mnie z tyłu, lecz oblicza mojego tobie nie ukąże” (ww.18-23). Z jednej strony, istnieje więc dialog twarzą w twarz, jak między przyjaciółmi, ale z drugiej nie jest możliwe, aby w tym życiu oglądać oblicze Boga, który pozostaje ukryty: widzenie jest ograniczone. W końcu za Bogiem można jedynie iść, widząc Go z tyłu.

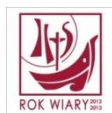
Coś zupełnie nowego zachodzi jednakże wraz z Wcieleniem. Dochodzi do niewyobrażalnego przełomu w poszukiwaniu oblicza Boga, gdyż można je teraz widzieć: jest to oblicze Jezusa, Syna Bożego, który stał się człowiekiem. W Nim wypełnia się droga

objawienia Boga rozpoczęła wraz z powołaniem Abrahama. On jest pełnią tego objawienia, gdyż jest Synem Boga, a zarazem „Pośrednikiem i Pełnią całego objawienia” (*Konstytucja dogmatyczna. Dei Verbum, 2*), w Nim zbiegają się treść objawienia i Ten, który objawia. Jezus ukazuje nam oblicze Boga i pozwala nam poznać imię Boga. W modlitwie arcykapłańskiej, podczas Ostatniej Wieczerzy mówi On do Ojca: „Objawiłem imię Twoje ludziom... objawiłem im Twoje imię” (J 17, 6.26). Wyrażenie „imię Boga” oznacza Boga jako Tego, który jest obecny wśród ludzi. Mojżeszowi przy płonącym krzewie Bóg objawił swoje imię, pozwolił, aby można Go było przyzywać, dał konkretny znak swego „bycia” między ludźmi. Wszystko to znajduje w Jezusie swoje spełnienie i pełnię: rozpoczyna On nowy sposób obecności Boga w historii, ponieważ ten, kto Jego widzi, widzi także i Ojca, jak mówi Filipowi (por. J 14,9). Chrześcijaństwo – stwierdza św. Bernard „jest religią Słowa Bożego”; jednakże nie „słowa spisanego i milczącego, ale Słowa Wcielonego i żywego” (*Św. Bernard z Clairvaux, Homilia super missus est, 4, 11: PL 183, 86 B.*) W tradycji patrystycznej i średniowiecznej używa się szczególnej formuły, aby wyrazić tę rzeczywistość: Jezus jest Verbum abbreviatum (por. Rz 9,28, odniesione do Iz 10,23), jest Słowem krótkim, skróconym i istotnym Ojca, które nam wszystko powiedziało o Ojcu, w Jezusie obecne jest całe Słowo.

W Jezusie swoją pełnię znajduje także pośrednictwo między Bogiem a człowiekiem. W Starym Testamencie istnieje cała rzesza osób, które pełniły tę funkcję, zwłaszcza Mojżesz, wyzwoliciel, przewodnik, „pośrednik” przymierza, jak go określa Nowy Testament (por. Gal 3,19; Dz 7,35; J 1, 17). Jezus, prawdziwy Bóg i prawdziwy człowiek nie jest zwyczajnie jednym z pośredników między Bogiem a człowiekiem, lecz „Pośrednikiem” nowego i wiecznego przymierza (por. Hbr 8:6; 9,15; 12, 24); „Albowiem jeden jest Bóg, jeden też pośrednik między Bogiem a ludźmi, człowiek, **Chrystus Jezus**” – stwierdza św. Paweł (1Tm 2,5; por. Gal 3,19-20). W Nim widzimy i spotkamy Ojca; w Nim możemy przyzywać Boga jako „Abbà, Ojcze”; w Nim jest nam dane zbawienie. Każdy człowiek, także ateista ma wrodzone pragnienie rzeczywistego poznania Boga, to znaczy oglądania oblicza Boga. W nas istnieje świadome pragnienie, by widzieć zwyczajnie kim jest Ten, Który jest, Który jest dla nas. Ale pragnienie to wypełnia się, kiedy idziemy za Chrystusem. W ten sposób widzimy Boga z tyłu a wreszcie Boga jako przyjaciela, Jego oblicze, w obliczu Chrystusa. **Ważne, abyśmy szli za Chrystusem nie tylko wówczas, kiedy Go potrzebujemy, kiedy znajdujemy trochę czasu pośród tysiąca codziennych zajęć, ale całym naszym życiem jako takim.**

Jeśli chcemy widzieć oblicze Boga, to oblicze, które nadaje sens, solidność i pogodę ducha naszej drodze życiowej, musimy iść za Chrystusem, ale nie tylko wówczas, gdy Go potrzebujemy, kiedy znajdujemy czas pośród tysiąca codziennych zajęć. **Cała nasza egzystencja powinna być ukierunkowana na spotkanie z Nim, na miłość wobec Niego.** Centralne w niej miejsce powinna mieć także miłość bliźniego, ta miłość, która w świetle krzyża pozwala nam rozpoznać oblicze Jezusa w ubogim, słabym, cierpiącym. Jest to

możliwe tylko wówczas, gdy prawdziwe oblicze Jezusa staje się nam bliskie w słuchaniu Jego Słowa. W wewnętrznej rozmowie, w wejściu w to Słowo prawdziwie je spotykamy i oczywiście w tajemnicy Eucharystii. W Ewangelii św. Łukasza znamienne jest fragment mówiący o dwóch uczniach zmierzających do Emaus, którzy rozpoznali Jezusa przy łamaniu chleba. Byli oni jednak przygotowani przez wspólną z Nim drogę, przez skierowaną do Niego prośbę, aby z nimi pozostał, przez dialog, który sprawił, że pałało w nich serce. W ten sposób w końcu widzą Jezusa. Także dla nas **Eucharystia przygotowana przez życie w dialogu z Jezusem jest wielką szkołą, w której uczymy się dostrzegania oblicza Boga, wkraczamy w bezpośrednią relację z Nim** a równocześnie uczymy się kierowania spojrzenia ku ostatecznemu wydarzeniu dziejów, kiedy nasyci nas On światłem swego oblicza. Na ziemi zmierzamy ku tej pełni, oczekując, że zrealizuje się Królestwo Boże. Dziękuję.



14. Bóg. Ojciec. Wszechmogący

Katecheza śródowa papieża Benedykta XVI - 2013-01-30¹⁵

Drodzy Bracia i Siostry,

W katechezie minionej środy zastanawialiśmy się nad początkowymi słowami Credo: „Wierzę w Boga”. Ale wyznanie wiary precyzuje to stwierdzenie: Bóg jest wszechmogącym Ojcem, Stwórcą nieba i ziemi. Chciałbym więc zastanowić się teraz z wami nad pierwszym fundamentalnym określeniem Boga, jakie przedstawia nam Credo: **jest On Ojcem.**

Nie zawsze łatwo mówić dziś o ojcostwie. Nade wszystko w świecie zachodnim: rozbite rodziny, coraz bardziej absorbujące zobowiązania w pracy, niepokój a często nawet trudność, by związać koniec z końcem w budżecie rodzinnym, rozpraszająca inwazja mass mediów w życie codzienne, to niektóre z wielu czynników, mogących przeszkodzić w spokojnej i konstruktywnej relacji między ojcami a dziećmi. Komunikacja wzajemna niekiedy staje się trudna, brakuje zaufania a relacja z postacią ojca może stać się problematyczna. Problemатyczne jest także wyobrażenie sobie Boga jako ojca, kiedy nie ma odpowiednich wzorców odniesienia. Tym, którzy mieli doświadczenia ojca nazbyt autorytarnego i nieelastycznego, lub obojętnego i niezbyt czułego, czy wręcz nieobecnego, nie łatwo myśleć spokojnie o Bogu jako Ojcu i ufnie się Jemu powierzyć.

Jednakże objawienie biblijne pomaga nam przezwyciężyć te trudności, mówiąc o Bogu, który ukazuje nam, co to znaczy być naprawdę „ojcem”. Szczególnie Ewangelia objawia nam to oblicze Boga jako Ojca, który kocha, tak bardzo, że daje swego Syna, aby zbawić ludzkość. **Odniesienie do postaci ojca pomaga nam więc zrozumieć coś z miłości Boga, która pozostaje jednakże nieskończenie większa, bardziej wierna, totalna, niż**

¹⁵ Źródło [KAI]: <http://papiez.wiara.pl/doc/1441889.Bog-Ojciec-Wszechmogacy>

jakiegokolwiek miłość ludzka. Aby ukazać uczniom oblicze Ojca Jezus mówi: „Gdy którego z was syn prosi o chleb, czy jest taki, który poda mu kamień? Albo gdy prosi o rybę, czy poda mu węża? Jeśli więc wy, choć źli jesteście, umiecie dawać dobre dary swoim dzieciom, o ileż bardziej Ojciec wasz, który jest w niebie, da to, co dobre, tym, którzy Go proszą” (Mt 7,9 – 11; por. Łk 11, 11 - 13). Bóg jest naszym Ojcem, ponieważ pobłogosławił nas i wybrał przed założeniem świata (Ef 1, 3-6), uczynił nas naprawdę swoimi dziećmi w Jezusie (por. 1 J 3,1). A jako Ojciec, Bóg z miłością towarzyszy naszemu życiu, obdarzając nas swoim Słowem, swoim nauczaniem, łaską, swoim Duchem.

Jak objawia Jezus, jest On Ojcem karmiącym ptaki niebieskie, które nie muszą siać ani żąć i przyrodziwa wspaniałymi barwami kwiaty na polu, szatami piękniejszymi niż król Salomon (por. Mt 6,26-32; Łk 12, 24- 28), a my – dodaje Jezus – jesteśmy warci znacznie więcej niż kwiaty i ptaki na niebie! A jeśli jest On tak dobry, iż sprawia, że „słońce Jego wschodzi nad złymi i nad dobrymi, i On zsyła deszcz na sprawiedliwych i niesprawiedliwych” (Mt 5,45), to możemy zawsze, bez lęku z pełnym zaufaniem powierzyć się Jego Ojcowskiemu przebaczeniu, kiedy mylimy drogę. Bóg jest dobrym Ojcem, który przyjmuje i bierze w ramiona skruszonego syna, który się zatracił (por. Łk 15, 11n.), darmo daje tym, którzy Go proszą (por. Mt 18,19; Mk 11,24; J 16, 23) i daje chleb z nieba oraz wodę żywą, dające życie wieczne (por. J 6,32.51.58).

Dlatego człowiek modlący się z Psalmu 27, otoczony przez wrogów, oblegany przez złośliwych i oszczerców, poszukując pomocy u Pana i przyzywając Go może dać swoje pełne wiary świadectwo mówiąc: „Choćby mnie opuścili ojciec mój i matka, to jednak Pan mnie przygarnie” (w. 10). **Bóg jest Ojcem, który nie porzuca swoich dzieci, Ojcem kochającym, który wspiera, pomaga, przyjmuje, przebacza, zbawia z wiernością, która niezmiernie przewyższa ludzką wierność, by otworzyć się na wymiary wieczności.** „Bo Jego łaska na wieki”, jak nieustannie powtarza w sposób litanijny w każdym wersecie psalm 136, przypominając historię zbawienia. Miłość Boga Ojca nigdy nie ustaje, nie męczy się nami. Jest to miłość dająca, aż do końca, aż do ofiary Syna. Wiara daje nam tę pewność, która staje się bezpieczną skałą w budowaniu naszego życia: możemy stawić czoła wszystkim chwilom trudności i zagrożenia, doświadczenia ciemności kryzysu i czasu bólu, wspierani ufnością, że Bóg nigdy nie zostawi nas samymi, że zawsze jest blisko, aby nas zbawić i doprowadzić do życia wiecznego.

To w Panu Jezusie ukazuje się w pełni życzliwe oblicze Ojca, który jest w niebie. Znając Go możemy poznać także i Ojca (por. J 8, 19; 14, 7), a widząc Go, możemy widzieć Ojca, ponieważ On jest w Ojcu, a Ojciec w Nim (por. J 14,9.11). On jest „obrazem Boga niewidzialnego”, jak to określa hymn z Listu do Kolosan, „pierworodnym wobec każdego stworzenia...pierworodnym spośród umarłych”, „w którym mamy odkupienie - odpuszczenie grzechów” i pojednanie wszystkich rzeczy, „tego, co na ziemi, i to, co w niebiosach, wprowadziwszy pokój przez krew Jego krzyża” (por. Kol 1, 13-20).

Wiara w Boga Ojca domaga się wiary w Syna, pod działaniem Ducha, uznając w zbawczym Krzyżu definitywne objawienie się miłości Boga. **Bóg jest naszym Ojcem, dając nam swego Syna. Bóg jest naszym Ojcem przebacząc nasz grzech i prowadząc nas do radości życia zmartwychwstałego. Bóg jest naszym Ojcem, dając nam Ducha, który czyni nas dziećmi i pozwala nam, byśmy naprawdę nazywali Go „Abbà, Ojcze”** (por. Rz 8, 15). Dlatego Jezus uczył nas modlitwy zachęca, abyśmy mówili „Ojcze nasz” (Mt 6,9-13; por. Łk 11,2-4).

Tak więc ojcostwo Boga jest nieskończoną miłością, tkliwością pochylającą się nad nami, słabymi dziećmi, potrzebującymi wszystkiego. Psalm 103, wielki hymn Bożego miłosierdzia, głosi: „Jak się lituje ojciec nad synami, tak Pan się lituje nad tymi, co się Go boją. Wie On, z czego jesteśmy utworzeni, pamięta, że jesteśmy prochem”(w. 13-14). To właśnie nasza małość, słaba natura ludzka, nasza kruchość staje się wołaniem o miłosierdzie Pana, aby okazał swoją wielkość i tkliwość Ojca, pomagając nam, przebacząc i zbawiając.

A Bóg odpowiada na nasze wołanie, posyłając swego Syna, który dla nas umarł i zmartwychwstał; wkracza w naszą kruchość i dokonuje tego, czego człowiek sam nie mógłby nigdy dokonać: bierze na siebie grzech świata, jak niewinny baranek i ponownie otwiera nam drogę do komunii z Bogiem, czyni nas prawdziwymi dziećmi Bożymi. Zaś w tajemnicy paschalnej objawia się w całej swej jasności definitywne oblicze Ojca. **To na krzyżu chwalebny ma miejsce pełne objawienie Boga jako „Ojca Wszechmogącego”.**

Moglibyśmy jednak zapytać: jak można wyobrazić sobie Boga Wszechmogącego patrząc na krzyż Chrystusa, na tę moc zła, która posuwa się wręcz do zabicia Syna Bożego? Chcielibyśmy rzecz jasna wszechmocy Bożej według naszych schematów myślowych i naszych pragnień: Boga „wszechmogącego”, rozwiązującego problemy, interweniującego, aby ustrzec nas od wszelkich trudności, zwyciężającego wszystkie przeciwne moce, zmieniającego bieg wydarzeń i usuwającego ból. Podobnie dzisiaj różni „teolodzy” powiadają, że Bóg nie może być wszechmogący, bo gdyby tak rzeczywiście było nie byłoby tak wiele cierpienia, tak wiele zła w świecie. W istocie w obliczu zła i cierpienia, dla wielu ludzi, dla nas, problematyczna, trudna staje się wiara w Boga Ojca, wiara, że jest on wszechmogący. Niektórzy ludzie próbują uciekać się do bożków, ulegając pokusie znalezienia odpowiedzi w domniemanej wszechmocy „magicznej” i w jej złudnych obietnicach.

Jednakże wiara w Boga Wszechmogącego pobudza nas do przebywania zupełnie innych szlaków: uczenia się, że drogi i myśli Boga są inne od naszych (por Iz 55,8) i także Jego wszechmoc jest inna: nie wyraża się jako automatyczna czy arbitralna siła, lecz naznaczona jest miłą, ojcowską wolnością. W istocie Bóg stwarzając wolne stworzenia, obdarzając wolnością, zrezygnował z części swej mocy, pozostawiając nam moc naszej wolności. W ten sposób miłuje i szanuje wolną odpowiedź miłości na Jego wezwanie. Jako Ojciec,

pragnie On, abyśmy stali się Jego dziećmi całym naszym sercem, żyli jako tacy w Jego Synu, w komunii, w pełnej zażyłości z Nim.

Jego wszechmoc nie wyraża się w przemocy, nie wyraża się w zniszczeniu wszelkich mocy przeciwnych, jakbyśmy tego chcieli, lecz wyraża się w miłości, miłosierdziu, przebaczeniu, w obdarzaniu nas wolnością, w nieustannym wezwaniu do nawrócenia serca, w postawie jedynie pozornej słabości, Bóg wydaje się słaby jeśli patrzymy na Jezusa Chrystusa, który się modli, zachęca nas, który pozwala się zabić. W tej postawie pozornej słabości, na którą składa się **cierpliwość, łagodność i miłość ukazuje: to jest prawdziwa moc, to jest moc Boga, która zwycięży.** Mędrzec z Księgi Mądrości zwraca się do Boga w następujący sposób: „Nad wszystkim masz litość, bo wszystko w Twojej mocy – skutkiem Bożej wszechmocy jest współczucie wobec wszystkich - i oczy zamykasz na grzechy ludzi, by się nawrócili. Miłujesz bowiem wszystkie stworzenia...Oszczędzasz wszystko, bo to wszystko Twoje, Panie, miłośniku życia!” (Mdr 11,23-24a.26).

Tylko ten, kto jest prawdziwie potężny, może znieść zło i okazać się litościwym. Tylko ten, kto jest prawdziwie potężny może w pełni realizować moc miłości. A Bóg, do którego należą wszystkie rzeczy, gdyż wszystko przez Niego zostało stworzone, objawia swoją moc, kochając wszystko i wszystkich, cierpliwie oczekując nawrócenia nas ludzi, których pragnie mieć za dzieci, Bóg oczekuje na nasze nawrócenie. Wszechmocna miłość Boga nie zna granic, do tego stopnia, że „nawet własnego Syna nie oszczędził, ale Go za nas wszystkich wydał” (Rz 8, 32). Wszechmoc miłości nie jest wszechmocą świata, lecz całkowitego daru, a Jezus, Syn Boży, objawia światu prawdziwą wszechmoc Ojca dając swe życie za nas grzeszników. **Oto prawdziwa, autentyczna i doskonała moc Boża: na zło nie odpowiada złem, lecz dobrem, na obelgi - przebaczeniem, na zabójczą nienawiść - miłością, która daje życie.** Tak więc zło jest naprawdę pokonane, ponieważ oczyszczone zostało miłością Boga. Tak więc śmierć jest definitywnie pokonana, gdyż została przekształcona w dar życia. Bóg Ojciec wskrzesza z martwych Syna: wielki wróg śmierci, (por. 1 Kor 15,26), została pochłonięta i pozbawiona jadu (por. 1 Kor 15,54-55), a my uwolnieni od grzechu, możemy uzyskać dostęp do dzieciństwa Bożego.

Tak więc, kiedy mówimy: „Wierzę w Boga Ojca Wszechmogącego” **wyrażamy naszą wiarą w moc miłości Boga,** który pokonuje nienawiść, zło i grzech w swoim Synu, który umarł i zmartwychwstał i otwiera nas na życie wieczne, życie dzieci, które chcą być na zawsze w „Domu Ojca”. Wyznanie „Wierzę w Boga Ojca Wszechmogącego” w **Jego moc, w Jego sposób bycia Ojcem, jest nieustannie na nowo aktem wiary, nawrócenia, przemiany naszego myślenia, naszych uczuć, całego naszego sposobu życia.**

Drodzy bracia i siostry, prosimy Pana, by wspierał naszą wiarę, by pomógł nam w prawdziwym odnalezieniu naszej wiary i dał nam siłę do głoszenia Chrystusa ukrzyżowanego i zmartwychwstałego, abyśmy świadczyli o Nim w miłości Boga i bliźniego. Niech Bóg pozwoli nam przyjąć dar naszego dzieciństwa, aby w pełni żyć

rzeczywistością Credo, ufnie powierzając się miłości Ojca i Jego zbawczej miłosiernej wszechmocy, która jest prawdziwą wszechmocą. Dziękuję.



15. Dobrze być człowiekiem

Katecheza śródowa papieża Benedykta XVI - 2013-02-06¹⁶

Drodzy Bracia i Siostry,

Credo, które zaczyna od określenia Boga jako „Ojca Wszechmogącego”, dodaje następnie, że jest On „Stwórcą nieba i ziemi”, powtarzając stwierdzenie, od którego rozpoczyna się Biblia. Rzeczywiście w pierwszym wersecie Pisma Świętego czytamy: „Na początku Bóg stworzył niebo i ziemię” (Rdz 1,1): to Bóg jest źródłem wszystkich rzeczy i w pięknie stworzenia ujawnia się Jego wszechmoc Ojca, który kocha.

Bóg, będąc źródłem życia, objawia się jako Ojciec w stworzeniu, a stwarzając ukazuje swoją wszechmoc. Obrazy, którymi posługuje się tej kwestii Pismo Święte są bardzo sugestywne: (por. Iz 40,12; 45,18; 48, 13; Ps 104, 2.5; 135,7; Prz 8, 27-29; Hi 38-39). Jako dobry i wszechmocny Ojciec troszczy się o to, co stworzył z miłością i wiernością, które nigdy nie ustają - wielokrotnie powtarzają psalmy (por. Ps 57,11; 108,5; 36,6).

W ten sposób stworzenie staje się miejscem, w którym można poznać i uznać wszechmoc Pana i Jego dobroć, i staje się dla nas wierzących wezwaniem do wiary, abyśmy głosili Boga jako Stwórcę. „Przez wiarę poznajemy, że słowem Boga światy zostały tak stworzone, iż to, co widzimy, powstało nie z rzeczy widzialnych” - pisze autor Listu do Hebrajczyków (11,3). **Wiara pociąga więc za sobą umiejętność poznania tego, co niewidzialne, rozpoznając jego ślady w świecie widzialnym.** Człowiek wierzący może czytać wspaniałą księgę przyrody i rozumieć jej język (por. Ps 19,2- 5); wszechświat mówi nam o Bogu (por. Rz 1, 19-20), ale konieczne jest Jego Słowo objawienia, budzące wiarę, aby człowiek mógł dojść do pełnej świadomości, czym jest Bóg jako Stwórca i Ojciec. Właśnie w księdze Pisma Świętego ludzka inteligencja może znaleźć, w świetle wiary, klucz interpretacyjny dla zrozumienia świata. Szczególne miejsce zajmuje pierwszy rozdział Księgi Rodzaju, uroczyście prezentujący Boże dzieło stwórcze, które rozciąga się na siedem dni: w sześciu dniach Bóg dokonuje stworzenia, a siódmego dnia, w szabat zaprzestaje wszelkiej działalności i odpoczywa. Dzień wolności dla wszystkich, dzień wspólnoty z Bogiem i w ten sposób, poprzez ten obraz z Księgi Rodzaju wskazuje nam, że pierwszą myślą Boga było znalezienie miłości odpowiadającej na Jego miłość. Natomiast drugą myślą było stworzenie świata materialnego, w którym można umieścić te stworzenia, który odpowiadają Jemu w wolności. Taka struktura sprawia, że tekst powtarza jak refren pewne znaczące słowa. Na przykład sześciokrotnie powtarzana jest fraza: „Bóg widział, że były dobre” (w. 4.10.12.18.21.25), aby zakończyć za siódmym razem, po stworzeniu

¹⁶ Źródło [KAI]: <http://papiez.wiara.pl/doc/1448733.Dobrze-byc-czlowiekiem>

człowieka: „A Bóg widział, że wszystko, co uczynił, było bardzo dobre” (w. 31). Wszystko, co Bóg stwarza jest dobre i piękne, przeniknięte mądrością i miłością. Boże działanie stwórcze niesie ład, wprowadza harmonię, daje piękno. W opowieści Księgi Rodzaju widać ponadto, że Pan stwarza swoim słowem: dziesięć razy czytamy w tekście: „Bóg rzekł” (ww.3.6.9.11.14.20.24.26.28.29), podkreślając skuteczną moc Słowa Bożego. Jak mówi Psalmista: „Przez słowo Pana powstały niebiosa i wszystkie ich zastępy przez tchnienie ust Jego... Bo On przemówił, a wszystko powstało; On rozkazał, a zaczęło istnieć” (33,6.9). Życie powstaje, świat istnieje, bo wszystko jest posłuszne Słowu Bożemu.

Jednak w epoce nauki i techniki pytamy się, czy można jeszcze mówić o stworzeniu? Jak powinniśmy rozumieć opowieści Księgi Rodzaju? Biblia nie ma zamiaru być podręcznikiem nauk przyrodniczych. Pragnie natomiast umożliwić zrozumienie autentycznej i głębokiej prawdy rzeczywistości. Zasadniczą prawdą, jaką ukazują nam opowieści Księgi Rodzaju jest ta, że świat nie jest zespołem przeciwstawnych wobec siebie sił, ale ma swoje źródło i swoją stabilność w Logosie, odwiecznej myśli Boga, która nadal podtrzymuje wszechświat. Istnieje plan wobec świata, rodzący się z tej myśli, z Ducha Stworzyciela. **Wiara, że ten właśnie plan jest u podstaw wszystkiego, oświetla każdy aspekt istnienia i daje nam odwagę, by z ufnością i nadzieją stawić czoło wydarzeniom życia.** Tak więc Pismo Święte mówi nam, że świat, że my sami nie pochodzimy z tego co irracjonalne i z konieczności, lecz z myśli, miłości i wolności. Alternatywą jest więc albo to co racjonalne, konieczność, lub też prymat myśli, wolności i miłości – jak wierzymy.

Chciałbym powiedzieć także kilka słów o szczycie całego stworzenia: mężczyźnie i kobiecie, istocie ludzkiej, jedynej „zdolnej do poznania i pokochania swojego Stworzyciela” (Konstytucja duszpasterska Gaudium et spes, 12). Psalmista spoglądając na niebo stawia sobie pytanie: „Gdy patrzę na Twe niebo, dzieło Twych palców, księżyc i gwiazdy, któreś Ty utwierdził: czym jest człowiek, że o nim pamiętasz, i czym - syn człowieczy, że się nim zajmujesz?” (8,4 - 5). Istota ludzka z miłością stworzona przez Boga jest czymś bardzo małym w obliczu ogromu wszechświata. Niekiedy spoglądając zafascynowani na rozległe przestrzenie nieba, także i my dostrzegaliśmy swoje ograniczenia. W człowieku zawarty jest ten paradoks: nasza małość i przemijalność współistnieją z wielkością tego, co zechciała dla nas odwieczna miłość Boga.

Opowieści o stworzeniu w Księdze Rodzaju wprowadzają nas również w tę tajemniczą przestrzeń, pomagając nam zrozumieć plan Boga wobec człowieka. Przede wszystkim stwierdzają, że Bóg utworzył człowieka z prochu ziemi (por. Rdz 2, 7). Oznacza to, że nie jesteśmy Bogiem, nie uczyniliśmy samych siebie, jesteśmy glebą. Oznacza to jednak również, że pochodzimy z żywej gleby, z dzieła dobrego Stwórcy. Do tego dołącza się jeszcze inna fundamentalna rzeczywistość: wszystkie istoty ludzkie są prochem, niezależnie od różnic wynikających z kultur czy historii, niezależnie od wszelkich różnic społecznych. Jesteśmy jedną jedyną ludzkością ukształtowaną z jednej i tej samej Bożej gleby. Jest także

i drugi element: istota ludzka pochodzi od Boga, ponieważ Bóg tchnął życie w ciało utworzone z ziemi (por. Rdz 2, 7). Istota ludzka jest utworzona na obraz i podobieństwo Boga (por. Rdz 1, 26-27). Tak więc **wszyscy nosimy w sobie Boże tchnienie życia i jak mówi nam Biblia, każde ludzkie życie jest szczególnie chronione przez Boga**. To jest najgłębsza przyczyna nienaruszalności ludzkiej godności w obliczu wszelkich pokus oceny osoby według kryteriów użyteczności i siły. **Bycie na obraz i podobieństwo Boga wskazuje następnie, że człowiek nie jest zamknięty w sobie samym, ale ma istotne odniesienie w Bogu**.

W pierwszych rozdziałach Księgi Rodzaju znajdujemy dwa znamienne obrazy: ogród z drzewem poznania dobra i zła oraz wężem (por. 2, 15-17; 3, 1- 5). Ogród mówi nam, że Bóg umieścił człowieka nie w dzikim lesie, ale w miejscu, które chroni On, utrzymuje i wspiera. Człowiek musi rozpoznać świat nie jako swoją własność, którą może grabić i wyzyskiwać, ale jako dar Stwórcy, znak Jego zbawczej woli, dar, który należy pielęgnować i strzec, sprawiać byc wzrastał i harmonijnie się rozwijał, szanując go, śledząc jego rytym i logikę, według planu Boga (por. Rdz 2, 8-15). Wąż jest postacią pochodzącą z orientalnych kultów płodności, które fascynowały Izraela, stanowiły stałą pokusę, by porzucić tajemnicze przymierze z Bogiem. W tym świetle Pismo Święte przedstawia pokusę jakiej poddani są Adam i Ewy, jako kwintesencja pokusy i grzechu. Co w istocie mówi wąż? Nie neguje on Boga, ale podsuwa podstępne pytanie: „Czy rzeczywiście Bóg powiedział: Nie jedzcie owoców ze wszystkich drzew tego ogrodu?” (Rdz 3, 1). Wąż wzbudza w ten sposób podejrzenie, że przymierze z Bogiem mogłoby być czymś w rodzaju krępującego łańcucha, pozbawiając wolności oraz tego, co najpiękniejsze i najcenniejsze w życiu. Pojawia się pokusa, aby samem zbudować sobie świat, w którym mamy żyć, by nie godzić się na ograniczenia wynikające z tego, że jesteśmy stworzeniami, z ograniczeń dobra i zła, z moralności – to jest zawsze kwintesencją pokusy. Zależność od stwórczej miłości Boga jest postrzegana jako ciężar, z którego trzeba się wyzwolić. Kiedy jednak zafalszowuje się relację z Bogiem, zajmując Jego miejsce, ulegają wypaczeniu wszystkie inne relacje. Wówczas inny staje się rywalem, zagrożeniem: Adam uległszy pokusie natychmiast oskarża Ewę (por. Rdz 3,12). Obydwoje kryją się przed wzrokiem tego Boga, z którym wcześniej rozmawiali jak z przyjacielem (por. 3,8-10). Świat nie jest już ogrodem, w którym można zgodnie żyć, lecz miejscem do eksploatacji, w którym ukryte są pułapki (por. 3,14-19). Do ludzkiego serca wkradają się zazdrość i nienawiść, czego przykładem jest Kain, który zabija swego brata Abła (por. 4,3 - 9). Występując przeciw swemu Stwórcy człowiek w istocie występuje przeciwko sobie, zaprzecza swemu pochodzeniu a więc swojej prawdzie. A w świat wkracza zło, wraz ze swym ciężkim łańcuchem bólu i śmierci. To co stworzył Bóg było dobre, a nawet bardzo dobre. Po tej wolnej decyzji człowieka za kłamstwem, a przeciw prawdzie w świat wkracza zło.

Z opowieści o stworzeniu chciałbym zwrócić szczególną uwagę na zasadniczą naukę: grzech rodzi grzech i wszystkie grzechy historii są ze sobą powiązane. Ten aspekt pobudza

nas do powiedzenia o tym grzechu, który jest nazywany „grzechem pierworodnym”. Co ta trudna do pojęcia rzeczywistość oznacza? Chciałbym wskazać jedynie na kilka elementów. Trzeba przede wszystkim zauważyć, że żaden człowiek nie jest zamknięty w sobie samym, nie może żyć jedynie sobą i dla siebie. Otrzymujemy życie od innych i to nie tylko w chwili narodzenia, lecz każdego dnia. Istota ludzka jest relacyjna: jestem sobą jedynie w relacji do „ty” i poprzez „ty”, w relacji miłości z „Ty” Boga i „ty” innych. Natomiast grzech jest zaburzeniem lub zniszczeniem relacji z Bogiem - to jest jego istotą, zniszczenie relacji, relacji fundamentalnej z Bogiem postawienie siebie w miejsce Boga. Katechizm Kościoła Katolickiego stwierdza, że wraz z pierwszym grzechem człowiek „przedłożył siebie nad Boga, a przez to wzgardził Bogiem; wybrał siebie samego przeciw Bogu, przeciw wymaganiom swego stanu jako stworzenia, a zarazem przeciw swemu dobru” (n. 398). Kiedy ulega zaburzeniu relacja podstawowa, zagrożone są, a nawet zniszczone inne relacje, grzech wszystko rujnuje, bo jesteśmy relacją. Skoro więc struktura relacyjna ludzkości od samego początku jest zaburzona, każdy człowiek przychodzi na świat naznaczony tym zaburzeniem relacji, przychodzi na świat zaburzony grzechem, którym jest osobiście naznaczony; grzech pierworodny podważa i rani naturę ludzką (por. Katechizm Kościoła Katolickiego, 404-406). Człowiek o własnych siłach nie może wydostać się z tej sytuacji, nie można zbawić sam siebie. Jednie sam Stwórca może przywrócić właściwe relacje. **Tylko jeśli Ten, od którego się oddaliliśmy przychodzi do nas i z miłością wyciąga do nas rękę, mogą być ponownie nawiązane właściwe relacje.** Ma to miejsce w Jezusie Chrystusie, który przechodzi drogę dokładnie odwrotną od drogi Adama, jak to opisuje drugi rozdział Listu św. Pawła do Filipian (2, 5-11): podczas gdy Adam nie uznaje, że jest stworzeniem i chce zająć miejsce Boga, to Jezus, Syn Boży będące w doskonałej synowskiej relacji z Ojcem unıza się, staje się sługą, przebywa drogę miłości, upokarzając się aż do śmierci na krzyżu, aby uporządkować relacje z Bogiem. Krzyż Chrystusa staje się w ten sposób nowym drzewem życia.

Drodzy bracia i siostry, **życie wiarą oznacza uznanie wielkości Boga i zaakceptowanie naszej małości, naszej kondycji stworzenia, pozwalając, aby Bóg wypełnił ją swoją miłością i aby w ten sposób wzrastała nasza prawdziwa wielkość. Zło ze swoim ciężarem bólu i cierpienia jest tajemnicą, którą rozjaśnia światło wiary, dające nam pewność, że możemy być od niego wyzwoleni, pewność, że dobrze być człowiekiem.** Dziękuję.



16. Benedykt XVI wzywa do nawrócenia

Katecheza śródowa papieża Benedykta XVI - 2013-02-13¹⁷

Drodzy Bracia i Siostry,

Dziś Środa Popielcowa, rozpoczynamy liturgiczny okres Wielkiego Postu, czterdzieści dni, które przygotowują nas do uroczystości paschalnych. Jest to czas szczególnego zaangażowanie w naszej podróży duchowej. Liczba czterdzieści występuje w Piśmie Świętym kilka razy. Przypomina zwłaszcza o czterdziestu latach, podczas których Izraelici szli przez pustynię: długi okres formacji, by stać się Ludem Bożym. Jest to także długi okres, w którym zawsze obecna była pokusa niewierności wobec przymierza z Panem. Także przez czterdzieści dni prorok Eliasz szedł na Bożą Górę Horeb. Również czterdzieści dni, przed podjęciem swej misji publicznej spędził Jezus na pustyni, gdzie był kuszony przez diabła. W dzisiejszej katechezie chciałbym się zatrzymać właśnie na tym wydarzeniu ziemskiego życia Syna Bożego, o którym usłyszymy w Ewangelii najbliższej niedzieli.

Przede wszystkim **pustynia**, gdzie Jezus się wycofuje, jest miejscem ciszy, ubóstwa, gdzie człowiek pozbawiony jest wsparcia materialnego i staje w obliczu fundamentalnych pytań swej egzystencji, pobudzony jest, by dążyć do tego, co istotne i właśnie z tego względu łatwiej mu spotkać Boga. Jednakże pustynia jest też miejscem śmierci, gdyż tam, gdzie nie ma wody, nie ma też i życia. Jest to też miejsce samotności, gdzie człowiek intensywniej odczuwa pokusę. Jezus idzie na pustynię i tam jest poddawany pokusie, by porzucić drogę, wskazywaną przez Boga Ojca, by iść innymi drogami, łatwiejszymi i bardziej doczesnymi (por. Łk 4, 1-13). W ten sposób bierze On na siebie nasze pokusy, niesie naszą biedę, aby zwyciężyć zło i otworzyć nam drogę ku Bogu, drogę nawrócenia.

Refleksja na temat pokus, którym poddawany jest Jezus na pustyni stanowi dla każdego z nas zachętę, aby odpowiedzieć na pytanie zasadnicze: co się naprawdę liczy w naszym życiu? W pierwszej pokusie diabeł proponuje Jezusowi, że zamieni kamień w chleb, by zaspokoić głód. Jezus odpowiada, że człowiek żyje także chlebem, ale nie samym chlebem: nie odpowiadając na głód prawdy, na głód Boga, człowiek nie może siebie ocalić (por. w.3-4). W drugiej pokusie, diabeł proponuje Jezusowi władzę. Prowadzi Go w górę i daje mu panowanie nad światem. Nie jest to jednak droga Boga: Jezus jest w pełni świadomy, że to nie potęga doczesna zbawia świat, ale moc krzyża, pokory, miłości (por. Ps. 9-12). W trzeciej pokusie diabeł proponuje Jezusowi, by rzucił się w dół z narożnika świątyni Jerozolimskiej i został ocalony przez Boga za pośrednictwem swych aniołów, czyli aby dokonał czegoś sensacyjnego i podał próbie samego Boga. Natomiast Jezus odpowiada, że Bóg nie jest przedmiotem, któremu możemy narzucić nasze warunki: jest Panem wszystkiego (por. w. 5-8.). Co jest kwintesencją trzech pokus, którym poddawany jest Jezus? Jest to propozycja zinstrumentalizowania Boga, wykorzystania Go do swoich

¹⁷ Źródło [KAI]: <http://papiez.wiara.pl/doc/1457328.Benedykt-XVI-wzywa-do-nawrocenia>

interesów, dla swej chwały i sukcesu. **Tak więc, zasadniczo pokusa, aby postawić siebie w miejsce Boga, usuwając Go ze swego życia i sprawiając, że wydaje się zbędny. Tak więc każdy powinien postawić sobie pytanie: jakie miejsca ma Bóg w moim życiu? Czy to On jest Panem, czy Ja?**

Każdy chrześcijanin powinien pójść drogą przewyciężenia pokusy, by podporządkować Boga sobie i swoim interesom, lub umieszczenia Go w kącie, i **nawrócić się na właściwy porządek priorytetów, dać pierwsze miejsce Bogu.** „Nawróćcie się” - zachęta, którą wiele razy usłyszymy w okresie Wielkiego Postu oznacza pójście za Jezusem w taki sposób, aby Jego Ewangelia była konkretnym przewodnikiem życiowym. Oznacza zgodę, aby Bóg nas nawrócił, zaniechanie myślenia, że to my jesteśmy wyłącznymi budowniczymi naszego życia. Oznacza uznanie, że jesteśmy stworzeniami, że zależymy od Boga, od Jego miłości i jedynie „tracąc” swoje życie w Nim możemy je zyskać. A to wymaga, byśmy podejmowali swoje wybory w świetle Słowa Bożego. **Dzisiaj nie można już być chrześcijanami, jako konsekwencja prostego faktu, że żyjemy w społeczeństwie o korzeniach chrześcijańskich.** Wręcz ten, kto rodzi się w rodzinie chrześcijańskiej i jest religijnie wychowany musi każdego dnia ponawiać decyzję bycia chrześcijaninem, dawać pierwsze miejsce Bogu, w obliczu pokus jakie nieustannie nasuwa nam zlaicyzowana kultura, w obliczu krytycznego osądu wielu współczesnych.

Rzeczywiście współczesne społeczeństwo poddaje chrześcijanina wielu próbom, i dotyczą one życia osobistego i społecznego. Nie łatwo jest podjąć decyzję bycia wiernym w chrześcijańskim małżeństwie, praktykować miłosierdzie w życiu codziennym, pozostawić miejsce na modlitwę i ciszę wewnętrzną. Nie jest łatwo publicznie przeciwstawić się wyborom, które wielu uważa za oczywiste, jak aborcja w przypadku "niepożądaney ciąży", eutanazja w przypadku poważnych chorób, lub selekcji embrionów w celu zapobiegania chorobom dziedzicznym. **Nieustannie obecna jest pokusa, by pomijać swoją wiarę, a nawrócenie staje się odpowiedzią Bogu, która zawsze musi być potwierdzona wiele razy w życiu.**

Przykładem i bodźcem są dla nas wielkie nawrócenia, jak św. Pawła na drodze do Damaszku, czy św. Augustyna. Ale także i w naszych czasach zmierzchu sacrum, działa Boża łaska i dokonuje cudów w życiu tak wielu osób. **Pan niestrudzenie puka do drzwi ludzkich serc w kontekstach społecznych i kulturowych,** które wydają się być pochłonięte sekularyzacją, jak stało się to w przypadku rosyjskiego prawosławnego, Pawła Florenskiego. Będąc wychowanym całkowicie jako agnostyk, tak bardzo, że żywił prawdziwą i w całym tego słowa znaczeniu wrogość do nauki religii w szkole, naukowiec Florenski doszedł do tego, że zawołał: „Nie, nie można żyć bez Boga”, i całkowicie zmienił swe życie, tak dalece, że stał się mnichem.

Myszę również o postaci Etty Hillesum, młodej Holenderki pochodzenia żydowskiego, która zginęła w Auschwitz. Początkowo daleka od Boga, odkryła Go spoglądając w głębię

samej siebie, pisząc: „Jest we mnie bardzo głęboka studnia. A w tej studni jest Bóg. Czasami udaje mi się do Niego dotrzeć, częściej jednak przykrywają Go kamienie i piasek: wtedy Bóg jest ukryty. Muszę Go na nowo wydobyć” (Dziennik, 97). W swoim zagubionym i niespokojnym życiu odnajduje Boga właśnie pośrodku wielkiej tragedii XX wieku, Szoah. Ta młoda kobieta, krucha i niezadowolona, przemieniona przez wiarę, staje się kobietą pełną miłości i wewnętrznego pokoju, która może powiedzieć: „Żyję w stałej bliskości z Bogiem”.

Świadkiem umiejętności przeciwstawienia się iluzjom ideologicznym swojej epoki, aby wybrać poszukiwanie prawdy i otwarcie się na odkrycie wiary jest inna współczesna kobieta, Amerykanka, Dorothy Day. W swojej autobiografii otwarcie przyznaje się, że wpadła w pokusę, by rozwiązywać wszystko przez politykę, przyłączając się do propozycji marksistowskiej: „Chciałam iść z protestującymi, iść do więzienia, pisać, wpływać na innych i sprawić, by moje marzenie opanowało świat. Jakże wiele było w tym wszystkim mojej ambicji i szukania samej siebie!”. Droga do wiary w tak bardzo zlaicyzowanym środowisku była szczególnie trudna. Jednak łaska mimo to działa, jak sama podkreśla: „Oczywiście wiele razy odczuwałam potrzebę pójścia do kościoła, aby uklęknąć, pochylić głowę na modlitwie. Można by powiedzieć, że był to ślepy instynkt, bo nie zdawałam sobie sprawy, że się modlę. Ale szłam, wchodziłam w atmosferę modlitwy...”. Bóg ją doprowadził do świadomej przynależności do Kościoła, w życiu poświęconym wydziedziczonym.

W naszych czasach nierzadkie są nawrócenia, pojmowane jako powrót kogoś, kto otrzymując wychowanie chrześcijańskie, być może powierzchowne, na wiele lat oddalił się od wiary, a następnie odkrył na nowo Chrystusa i Jego Ewangelię. W Księdze Apokalipsy czytamy: „Oto stoję u drzwi i kołaczę: jeśli kto posłyszysz mój głos i drzwi otworzy, wejść do niego i będę z nim wieczerzał, a on ze Mną” (3, 20). **Nasz człowiek wewnętrzny musi się przygotować, aby Bóg go nawiedził.** Właśnie dlatego nie powinien pozwolić, aby opanowały go złudzenia, pozory, czy rzeczy materialne.

W tym okresie Wielkiego Postu, ponówmy nasze zaangażowanie na drodze nawrócenia, w pokonywanie skłonności do spoglądania tylko na samych siebie. Uczyńmy natomiast miejsce dla Boga, spoglądając Jego oczyma na naszą codzienną rzeczywistość. Moglibyśmy powiedzieć, że **alternatywa między zamknięciem w naszym egoizmie a otwarciem na miłość Boga i innych,** odpowiada alternatywie kuszeń Jezusa: **jest to alternatywa między ludzką władzą a miłością krzyża,** między odkupieniem widzianym wyłącznie w dobrobycie materialnym a odkupieniem, które jest dziełem Boga, któremu dajemy pierwszeństwo w naszym życiu. Nawrócenie jest nie zamykaniem się w poszukiwaniu swego sukcesu, prestiżu, stanowiska, ale sprawienie, aby każdego dnia, w małych rzeczach prawda, wiara w Boga i miłość stawały się sprawą najważniejszą.



17. Papież wzruszony na ostatniej audiencji

Katecheza śródowa papieża Benedykta XVI - 2013-02-27¹⁸

"Czcigodni Bracia w biskupstwie i kapłaństwie!

Szanowni przedstawiciele władz!

Drodzy bracia i siostry!

Dziękuję Wam, że przybyliście tak licznie na tę ostatnią audiencję ogólną mojego pontyfikatu. Serdecznie dziękuję i jestem naprawdę wzruszony. Widzę żywy Kościół. Myślę, że musimy też podziękować Stwórcy za piękną pogodę, którą nas obdarzył. Przecież jest to jeszcze zima!

Podobnie jak apostoł Paweł w usłyszonym przed chwilą tekście biblijnym, również ja czuję w sercu, że powinienem podziękować Bogu, który prowadzi Kościół i sprawia, że on rośnie, który sieje swoje Słowo i w ten sposób karmi wiarę swego Ludu. W tej chwili moje serce rozszerza się i pragnę objąć cały Kościół rozproszony po całym świecie. Dziękuję Bogu za „wieści” jakie w tych latach posługi Piotrowej mogłem otrzymać odnośnie do wiary w Pana Jezusa Chrystusa i miłosierdzia, które prawdziwie krąży w ciele Kościoła i sprawia, że żyje on w miłości i nadziei, otwierającej nas i ukierunkowującej ku pełni życia, ku ojczyźnie w Niebie.

Czuję, że niosę wszystkich w modlitwie, w takiej terażniejszości, która jest czasem Boga, w której zbieram wszystkie spotkania, każdą podróż, wszystkie wizyty duszpasterskie. Wszystko i wszystkich gromadzę w modlitwie, aby powierzyć ich Panu: abyśmy w pełni poznali Jego wolę, w całej mądrości i duchowym zrozumieniu i abyśmy postępowali w sposób Jego godny, Jego miłości, wydając owoce wszelkich dobrych czynów (por. Kol 1,9-10).

Jest we mnie w tej chwili wielkie zaufanie, bo wiem, każdy z nas wie, że Słowo Prawdy Ewangelii jest siłą Kościoła, jest jego życiem. Ewangelia oczyszcza i odnawia, przynosi owoce, gdziekolwiek wspólnota wierzących je słyszy i przyjmuje łaskę Bożą w prawdzie i w miłości. To jest moja ufność, to jest moja radość.

Kiedy 19 kwietnia, niemal osiem lat temu, zgodziłem się przyjąć posługę Piotrową, silna była ta pewność, która mi zawsze towarzyszyła. W tym momencie, jak już wielokrotnie mówiłem, w moim sercu rozbrzmiewały następujące słowa: Panie czego ode mnie żądasz? Na moje ramiona nakładasz wielki ciężar, ale jeśli tego ode mnie żądasz, na Twoje słowo zarzucę sieci, będąc pewnym, że Ty mnie będziesz prowadził także pomimo wszystkich moich słabości.

¹⁸ Źródło [KAI]: <http://papiez.wiara.pl/doc/1469337.Papiez-wzruszony-na-ostatniej-audiencji>

A Pan mnie naprawdę prowadził, był blisko mnie, każdego dnia mogłem odczuwać Jego obecność. Był to okres drogi Kościoła, naznaczony momentami radości i światła, ale też momentami niełatwymi. Czułem się jak Piotr i apostołowie w łodzi na Jeziorze Galilejskim: Pan dał nam wiele dni słonecznych i łagodnego wiatru, dni, kiedy połów był obfity. Były też jednak chwile, kiedy wody były wzburzone, jak w całej historii Kościoła, a Pan zdawał się spać. Ale zawsze wiedziałem, że w tej Łodzi jest Pan i zawsze wiedziałem, że łódź Kościoła nie jest moja, nie jest nasza, lecz Jego. To On ją prowadzi, rzecz jasna także poprzez ludzi, których wybrał, bo tak zechciał. Taka była i jest pewność, której nic nie może przysłonić. Właśnie z tego powodu moje serce jest dziś wypełnione dziękczynieniem wobec Boga, gdyż sprawił, że nigdy nie brakowało całemu Kościołowi a także i mnie Jego pociechy, Jego światła, Jego miłości.

Przeżywamy Rok Wiary, którego pragnąłem, właśnie po to, aby umocnił naszą wiarę w Boga w kontekście, który zdaje się stawiać Go coraz bardziej na drugim planie. Chciałbym zachęcić wszystkich do odnowienia mocnego zaufania w Panu, by powierzyć się jak dzieci w ramiona Boga, będąc pewnymi, że ramiona te zawsze nas wspierają i są tym, co pozwala nam kroczyć każdego dnia nawet w utrudzeniu. **Chciałbym, aby każdy czuł się miłowanym przez tego Boga, który dał swego Syna za nas i ukazał nam swoją miłość bez granic. Chciałbym, aby każdy poczuł radość bycia chrześcijaninem.** W pięknej modlitwie, którą należy odmawiać codziennie rano mówimy: „Uwielbiam Cię, o mój Boże i kocham Cię z całego serca. Dziękuję Ci, żeś mnie stworzył, chrześcijaninem uczynił ...”. Tak, jesteśmy szczęśliwi z powodu daru wiary. Jest to najcenniejsze dobro, którego nikt nie może nam zabrać! Dziękujemy za to Bogu każdego dnia, przez modlitwę i konsekwentne życie chrześcijańskie. Bóg nas miłuje, ale oczekuje, że także i my Go będziemy kochali!

W tej chwili pragnę jednak nie tylko podziękować Bogu. Papież nigdy nie jest sam kierując łodzią Piotra, nawet jeśli jest to jego podstawowa odpowiedzialność. Ja nigdy nie czułem się sam w niesieniu radości i ciężaru posługi Piotrowej. Pan postawił u mego boku wiele osób, które z wielkodusznością i umiłowaniem Boga i Kościoła, pomagały mi i były mi bliskie. Nade wszystko was, drodzy Bracia Kardynałowie: cenne dla mnie były wasza mądrość, rady, wasza przyjaźń. Moich współpracowników, począwszy od mojego Sekretarza Stanu, który towarzyszył mi wiernie w tych latach. Sekretariat Stanu i całą Kurie Rzymską a także tych wszystkich, którzy w różnych dziedzinach, wypełniają swoją posługę dla Stolicy Apostolskiej.

Jest tak wiele twarzy, których nie widać, które pozostają w cieniu, ale właśnie w ciszy, w codziennym poświęceniu, w duchu wiary i pokory byli dla mnie pewnym i niezawodnym wsparciem. I wreszcie, Kościół Rzymu, moją diecezję, jak również cały Lud Boży. Podczas wizyt duszpasterskich, spotkań, audiencji, podróży zawsze dostrzegałem wielką cześć i głęboką miłość. Ale także i ja was miłowałem wszystkich i każdego, bez różnicy, tą

miłością duszpasterską, która jest sercem każdego pasterza, a nade wszystko Biskupa Rzymu, Następcy Apostoła Piotra. Każdego dnia, jak ojciec, każdego z was obejmowałem swoją modlitwą.

Chciałbym, aby moje pozdrowienia i podziękowania dotarły też do wszystkich: serce papieża poszerza się na cały świat. Chciałbym wyrazić moją wdzięczność korpusowi dyplomatycznemu akredytowanemu przy Stolicy Apostolskiej, uobecniającemu wielką rodzinę narodów. Myślę też w tym miejscu o tych wszystkich, którzy pracują na rzecz dobrej komunikacji i którym dziękuję za ich ważną służbę.

W tym miejscu chciałbym z głębi serca podziękować wszystkim licznym osobom na całym świecie, które w minionych tygodniach przekazały mi wzruszające oznaki czci, przyjaźni i modlitwy. To prawda, papież nigdy nie jest sam. Teraz tego doświadczam raz jeszcze w sposób tak wspaniały, który porusza serce. Papież należy do wszystkich i bardzo wiele osób odczuwa swoją bliskość względem niego. To prawda, dostaję listy od wielkich tego świata - od głów państw, przywódców religijnych, przedstawicieli świata kultury i tak dalej. Ale otrzymuję również wiele listów od zwykłych ludzi, którzy piszą do mnie po prostu z serca i sprawiają, że odczuwam ich miłość, rodzącą się z bycia razem z Jezusem Chrystusem w Kościele. Ludzie ci nie piszą do mnie, jak pisze się na przykład do księcia czy kogoś wielkiego, kogo się nie zna. Piszą do mnie jako bracia i siostry, czy jako synowie i córki, z poczuciem bardzo serdecznych więzi rodzinnych. Można tu namacalnie dotknąć, czym jest Kościół - nie jest on organizacją, ani też stowarzyszeniem religijnym lub humanitarnym, ale żywym ciałem, komunią braci i siostr w Ciele Jezusa Chrystusa, który nas wszystkich jednoczy. Doświadczenie Kościoła w ten sposób i możliwość niemal namacalnego dotknięcia siły jego prawdy i miłości jest motywem radości, w czasie, kiedy tak wielu mówi o jego upadku, ale widzimy jak Kościół jest dziś żywy!

W ciągu tych ostatnich miesięcy, odczułem, że moje siły osłabły i nieustannie prosiłem Boga na modlitwie, aby oświecił mnie swoim światłem, żebym podjął najwłaściwszą decyzję, nie dla mego dobra, ale dla dobra Kościoła. Podjąłem ten krok z pełną świadomością jego wagi, a także nowatorstwa, ale z głębokim pokojem ducha. Umiłowanie Kościoła oznacza także odwagę, by podejmować trudne wybory, bolesne, mające zawsze na względzie dobro Kościoła, a nie samych siebie.

Pozwólcie mi w tym miejscu raz jeszcze powrócić do 19 kwietnia 2005 roku. Powaga decyzji polegała właśnie na tym, że od tego momentu byłem już oddany zawsze i na zawsze Panu. Zawsze – ten kto podejmuje posługę Piotrową nie ma już żadnej prywatności. Zawsze i całkowicie należy do wszystkich, do całego Kościoła. Jego życie jest, że tak powiem, całkowicie pozbawione sfery prywatnej. Mogłem doświadczyć, i doświadczam tego właśnie w tej chwili, że życie otrzymuje się właśnie wtedy, kiedy się je daje. Powiedziałem wcześniej, że wiele osób kochających Pana kocha również Następcę Świętego Piotra są doń przywiązani. Papież ma rzeczywiście braci i siostry, synów i córki

na całym świecie i czuje się bezpiecznie w ich wspólnocie, bo nie należy już do siebie samego, należy do wszystkich i wszyscy należą do niego.

„Zawsze” oznacza również „na zawsze” – nie można już powrócić do prywatności. Moja decyzja o rezygnacji z czynnego wypełniania posługi nie odwołuje tego. Nie powracam do życia prywatnego, do życia złożonego z podróży, spotkań, przyjęć, konferencji itd. Nie porzucam krzyża, lecz pozostaję w nowy sposób przy ukrzyżowanym Panu. Nie sprawuję już dłużej władzy nad Kościołem, lecz w posłudze modlitwy pozostaję, by tak rzec, w otoczeniu św. Piotra. Św. Benedykt, którego imię noszę jako Papież, będzie w tym dla mnie wielkim wzorem. On wskazał nam drogę życia, które czynne czy bierne, należy całkowicie do dzieła Boga.

Dziękuję wszystkim i każdemu z osobna, także za poszanowanie i zrozumienia, z jakimi przyjęliście tę tak ważną decyzję. Będę wam nadal towarzyszył na drodze Kościoła przez modlitwę i refleksję, przez to poświęcenie Panu i Jego Oblubienicy, jakim starałem się żyć dotychczas każdego dnia i którym chcę żyć zawsze. Proszę was, abyście o mnie pamiętali przed Bogiem, a przede wszystkim, abyście się modlili za kardynałów, którzy zostali powołani do tak ważnego zadania oraz za nowego Następcę Apostoła Piotra: niech Pan mu towarzyszy światłem i mocą swego Ducha.

Przyzywajmy macierzyńskiego wstawiennictwa Maryi Panny, Matki Boga i Kościoła, aby towarzyszyła każdemu z nas i całej wspólnocie kościelnej. Jej się powierzamy z głęboką ufnością.

Drodzy przyjaciele! Bóg kieruje Kościołem, zawsze go wspiera, a w szczególności w najtrudniejszych chwilach. **Nigdy nie możemy stracić tej perspektywy wiary, która jest jedyną prawdziwą perspektywą drogi Kościoła i świata. W naszym sercu, w sercu każdego z was niech będzie zawsze radosna pewność, że Pan jest obok, nigdy nas nie opuszcza, jest blisko nas i ogarnia nas swoją miłością.** Dziękuję!